SOBOTA Nr 144 85-11-30 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



Uroczystego otwarcia Sejmu IX kadencji dokonał najstarszy wiekiem poseł, marszałek-senior, prof. Bohdan Suchodolski.

„ŚWIAT MŁODYCH" Z WIZYTĄ NA SALI OBRAD - DZIŚ NA STR. 4

Fot. **Jacek Łopuszyński**

SZWEDZI W TOGLIATTI

ZSRR (PAP). Zakończono rozmowy między szwedzkim koncernem Sandvik AB a radzieckim przedsiębiorstwem handlu zagranicznego Machino-import i podpisano umowę, na mocy której Sandvik AB rozpocznie modernizację fabryki samochodów w Togliatti. Umowa przewiduje nie tylko dostarczenie partii maszyn i wykonanie kilku linii montażowych, ale również przeszkolenie grup pracowników radzieckich w Szwecji, w kilku zakładach należących do Sandvik AB. Wartość umowy przekroczyła 50 mln koron szwedzkich.

MIKROBY OCZYSZCZAJĄ MORZA I OCEANY

ZSRR (PAP). Naukowcy radzieccy ustalili „naftową dietę" bakterii morskich, mających zdolność rozkładania węglowodanów. Rocznie pochłaniają one w wodach oceanów i mórz 1,6 mln ton ropy naftowej. Według specjalistów z Instytutu Oceanologii Akademii Nauk ZSRR, mimo swej „żarłoczności" bakterie likwidują tylko 1/4 rocznego zanieczyszczenia wód morskich ropą naftową.

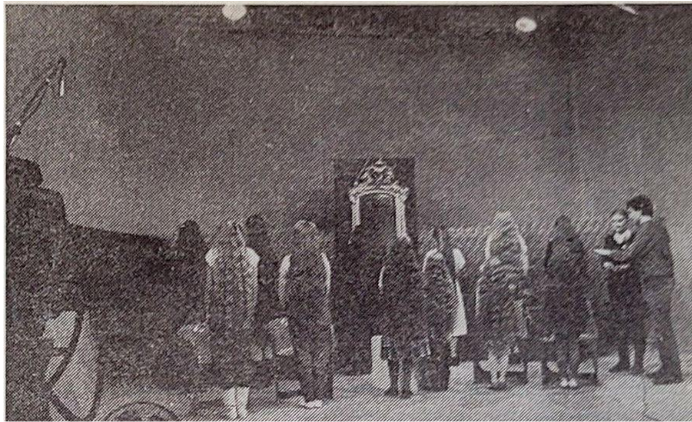
FARBA DO ZNAKOWANIA... OWIEC

BIELSKO-BIAŁA (PAP). W bielskim Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Przemyślu Włókienniczego opracowano technologię produkcji farby do znakowania owiec. Farba pozbawiona jest substancji toksycznych.

Opinia hodowców i przeprowadzone badania w Izbie Wełny w Gdyni potwierdziły pełną przydatność nowej farby, która odporna jest także na warunki atmosferyczne (słońce, śnieg i deszcz), a także na czynniki mechaniczne związane z tarciem i porostem wełny. Najważniejsze jest jednak to, że można ją usunąć za pomocą środków piorących. Produkcję seryjną nowej farby rozpocznie Spółdzielnia Chemiczna „Jedność" w Żywcu.

Regionalny program telewizji Katowice – na antenie

KATOWICE (Inf. wł.). Począwszy od 1 października br. Ośrodek Telewizji Katowice rozpoczął emisję nowego, regionalnego programu dla województw: katowickiego, bielskiego, Częstochowskiego i opolskiego. Jego autorzy - Edward Kozak i Aleksandra Jarosz, oprócz wielu nader interesujących pozycji dla dorosłych, nie zapomnieli również o najmłodszych, zwłaszcza o tych, którym przypadło uczyć się po południu. W programie nadawanym od 9 rano do 11 wyświetlane są znane i lubiane filmy rysunkowe, dużo dobrej muzyki rozrywkowej i wesołe konkursy. W jednym z nich uczestniczyli nasi reporterzy.



TAAAKIE WŁOSY

Studio telewizyjne w katowickim ośrodku w Bytkowie zalane potokiem świateł. Wśród nich dwanaście dziewcząt z rozpuszczonymi ba...a...rdzo długimi włosami. Konkurs „chwycił" - cieszy się sekretarz redakcji programów regionalnych Aleksandra Jarosz.

- Wchodzimy od „2" - dobiega z reżyserki. Na kamerze oznaczonej tą cyferką zapala się czerwona lampka.

„Ciszą na planie, gramy..."

Elżbieta Piętak i Bogusław Nierenberg- prowadzący program, witają się z telewidzami.

- Wczoraj ogłosiliśmy konkurs na najdłuższy dziewczęcy warkocz - mówi red. Nierenberg - i oto mamy przed sobą dwanaście dziewcząt prezentujących imponującej długości włosy. Teraz czas na komisyjne mierzenie długości. Pani Elżbieta fachowo dokonuje pomiaru metrem krawieckim. Padają kolejne rekordy: 85, 86, 92, 106 cm... W ogromnym zwierciadle, zawieszonym na tylnej ścianie studia, długość włosów wydaje się jeszcze bardziej imponująca. Obecne w studiu mamy, siostry, ojcowie i bracia nerwowo zaciskają kciuki.

- 142 centymetry - absolutny rekord - należy do Joanny - mówi pan Bogusław. - Tego jeszcze nie było, to naprawdę sensacja!!!

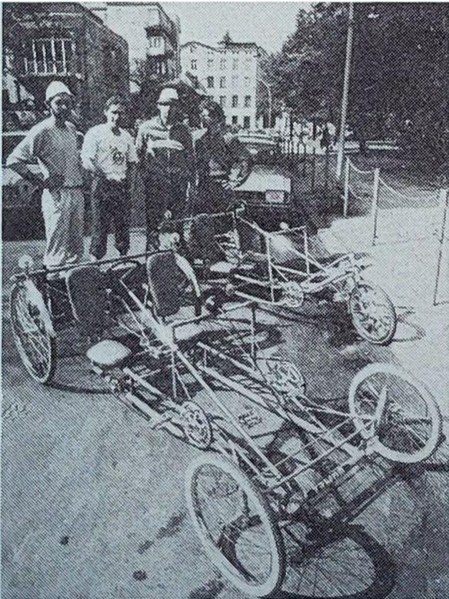
Cichną kamery, gasną światła w studiu i tylko niepocieszona wynikami konkursu 8-letnia Marzenka mówi głośno -„phi, jak się ma taki wzrost, to nic dziwnego! Ja, gdy będę starsza, będę miała o wiele dłuższe włosy"... **(kk)**



Fot. **Z. Bisanz**

4 TYSIĄCE KILOMETRÓW NA AUTOPEDZIE

(CAF). Trzy- i czterokołowe „autopedy" to najnowsze konstrukcje Macieja Kaczmarka z Łodzi - o którym pisaliśmy w „ŚM". Ważą od 24 do 43 kg (W zależności od ilości kół) i osiągają szybkość ok. 40 km/godz. Na czterokołowym pojeździć pokonał łódzki konstruktor aż 4 tys. km. Natomiast inne wykonane przez Macieja Kaczmarka autopedy brały udział w almaturowskiej wyprawie do RFN, Holandii, Belgii, i Francji, gdzie budziły ogromne zainteresowanie.



CAF–Zbraniecki K

WE FRAKU NA PUSTYNI

Okazuje się, że niektóre pingwiny żyją nie wśród lodów, a w znacznie, cieplejszych okolicach. Pingwiny Magellana - w przeciwieństwie do swoich kolegów - na czas lęgu ciągną na... pustynię. W Patagonii południowo-wschodniej części Argentyny, te siedemdziesięciocentymetrowej wysokości ptaki wygrzebują swoimi mocnymi nogami głębokie jamy. W takim piaszczystym schronie, ulokowanym najczęściej koło kępy wysuszonych zarośli lub za zwałami kamieni, składają dwa do trzech jaj. Miejsce lęgów, znane jako „Punta Tombo", przed trzema laty ustanowiono rezerwatem przyrody. Żeby dowiedzieć się więcej o „wyfraczonych" ptakach, waży się je i mierzy, zbiera przeróżne informację o ponad dwóch milionach zwierząt, które przewinęły się już przez tę kolonię. Kiedy przyjdzie zima, pingwiny Magellana opuszczą to miejsce i - aż do następnego lęgu - będą przebywać na morzu.



Fot. *„Stern"*

Klub Nastolatków zaprasza do dyskusji pod hasłem: „INNY?”

Jestem nieprzeciętnym człowiekiem

Od bardzo dawna zastanawiam się jaka właściwie jestem. Każdemu wydaje się, że jest inny niż jego rówieśnicy. Nigdy nie byłam pewna tego, jakim jestem człowiekiem. Zawsze byłam samotna, teraz też niekiedy czuję się bardzo źle. Chodzę do VIII klasy i potrafię już prawie bezbłędnie oceniać ludzi. Z koleżankami nie mam wspólnych zainteresowań, one rozmawiają tylko o dyskotekach, fatałaszkach i o tym, która idzie do kina.To nie dla mnie. Teraz mam dwie przyjaciółki, które dobrze mnie rozumieją i przyjaciela, który jest marzycielem. Dziewczęta w moim wieku palą papierosy i szpanują. Mimo tych swoich szaleńczych wygłupów zazdroszczą mi tego, że jestem inna, lepiej się uczę, kocham czytanie książek i wierszy Władysława Broniewskiego.

Nie potrafię, tak jak moje koleżanki, lekkomyślnie akceptować bardzo wielu rzeczy. Trudno jest mi żyć wśród nich. Bardzo często marzę o tym, żeby choć we śnie przenieść się w okres po zakończeniu II wojny światowej. Młodzież w tamtym czasie potrafiła żyć miłością, przyjaźnią i w zgodzie.

Nigdy nie byłam pewna tego, jakim jestem człowiekiem i nikt na całym świecie nie wie, jaki w gruncie rzeczy jest. Zawsze miałam i mam świadomość tego, że jestem „inna" i nie mam zamiaru tego zmienić.

Pragnę by wszyscy, którzy czują się inni niż ich otoczenie zrozumieli, że właśnie tacy ludzie są bardzo często ogromnie wartościowi. Zauważyłam, że we wszystkich sytuacjach zachowuję się inaczej niż moje koleżanki, wiem o tym ja i wiedzą o tym też one. Zawsze chciałabym wszystkim pomóc, ale gdy to już czynię, to wszyscy się odwracają ode mnie. Mimo wielu przeciwności wciąż pomagam ludziom, którzy potem (niekiedy) udają, że mnie nie znają.

Kiedy jestem sama, próbuję się uwolnić od tego złego świata. Najpierw odrabiam lekcje, a potem „zaszywam się” głęboko we wnętrzu swojego świata. Często układam i piszę wiersze oraz pamiętnik. Najbliższym przyjaciółkom mogę całkowicie zaufać i zwierzyć się z części spraw, które ranią moje serce, jak śmiertelna strzała. Może niektórym wyda się to śmieszne i dziecinne, że piszę piosenki i opowiadania, wiersze o przyjaźni, którą cenię ponad wszystko.

Osoby z mego najbliższego otoczenia oświadczają mi niemal na każdym kroku, że jestem nieprzeciętnym człowiekiem. Choć jest w klasie wiele osób, które nie lubią mnie to jednak uważana jestem za najważniejszą osobę w całej klasie (nie należę do samorządu klasowego ani nie jestem córką nauczyciela!). Nigdy nie podlizuję się nauczycielom (nienawidzę ludzi, którzy to robią), koleżankom i kolegom, i wiem, że nawet za cenę tej fałszywej sympatii klasy nigdy tego nie zrobię. Żyję sama w sobie „indywidualnie" w świecie własnych spraw, odtrącona przez klasę, ale kochana przez przyjaciela takiego prawdziwego.

Ludzie „inni" mają bardzo niewielu przyjaciół albo są samotni. Wszyscy myślą, że są oni źli lub opryskliwi, ale tak naprawdę prawie wszystko zawsze jest inaczej. Osoby te są dobre i uczynne. Ludzie, którzy są „inni" i czują się „innymi", nigdy nie powinni się załamywać. To właśnie jest wspaniałe, że my, ludzie odtrąceni przez kolegów i koleżanki, nie ulegamy złym wpływom, żyjemy własnym życiem, stworzonym przez nasze Ja. Mimo samotności jesteśmy lepsi od tamtych, bezdusznych „kolumn magnetofonów świata". Osobom takim jak ja jest nieraz bardzo źle, ale kiedy już odnajdę sens życia są zwycięzcami, którzy pokonali siebie.

Bardzo często choruję i wtedy mam trochę wolnego czaau, który wypełnia mi rysowanie. Najbardziej lubię szkicować określone przedmioty i twarze ludzi. Nigdy swych rysunków „postacl” nie nazywam portretami, dlatego, że portret jest słowem dla mnie pustym, które oznacza coś sztucznego. W rysunku próbuję przedstawić swój świat, wyrazić uczucia i myśli.

„Inni” powinni pozostać sobą. Chcąc zdobyć przyjaciela często wystawiani jesteśmy na pośmiewisko. Dlatego chociaż jestem „inna” niż moi rówieśnicy, zostanę sobą i pokażę im, że nie warto mleć bardzo wielu przyjaciół połączonych ze sobą fałszywą przyjaźnią, ale jednego prawdziwego.

„Inna”

Udało mi się zmienić mojego chłopaka

Mam prawie 18 lat i chcę napisać, jak stał się „innym" mój chłopak. Był kiedyś jednym z wielu, którzy lubili wypić, popalić i pobawić się. Poznaliśmy się w szkole, wydawał mi się „inny" niż wszyscy. Był kulturalny i miły oraz bardzo, bardzo wesoły. Od koleżanki dowiedziałam się, że ma naprawdę tragiczną i ciężką sytuację w domu, a także o tym, iż wcale nie jest taki „inny". Mimo wszystko postanowiłam mu pomóc, bo po pierwsze podobał mi się, a po drugie mogłam go zmienić.

Rzeczywiście nie był „inny", ale musiało go kosztować wiele wyrzeczeń, jeżeli przez około pięć miesięcy naszego „chodzenia" nie chciałam nawet, żeby wziął mnie za rękę, nie mówiąc już o pocałunku. Chciałam go po prostu poznać, pokazać, że nie wszystkie dziewczyny są takie łatwe i sprawdzić czy rzeczywiście coś dla niego znaczę. Nasza randki pełne były śmiechu, marzeń, wygłupów choć czasami i ostrych starć, przeważnie na początku, Nie chciałam żeby pił, palił i chodził na zabawy, gdzie było picie i bijatyki.

Wywalczyłam prawie wszystko. Chodzimy ze sobą dwa lata; „mój skarb" nie pijo, nie chodzi na zabawy, bo jak mówi, woli ciszę, mnie i nasze marzenia. Tylko jeszcze te papierosy. Od niedawna zaczął próbę ponownego zerwania z „popularnymi". Na razie jest dobrze, dalej zobaczymy.

Oboje od siebie chcemy tyle ile możemy sobie dać, o „dowodzie miłości" nie ma mowy i ja, i on chcemy przeżyć to po ślubie. Jesteśmy sobie bardzo potrzebni, dopełniamy się i tworzymy pewną całość. Łączy nas przede wszystkim przyjaźń i przywiązanie. Jest nam dobrze i obok wielu kłopotów i zmartwień staramy się przechodzić z uśmiechem i podniesioną głową, bo możemy na siebie liczyć.

Pa, z poszanowaniem i gorącymi pozdrowieniami dla redakcji i czytelników „Świata Młodych".

Agula

Opanowałem własną nieśmiałość

Jestem jedynakiem, a jedynacy są albo nieśmiali, albo za bardzo „rozbrykani". Ja byłem tym pierwszym. Zawsze mnie chciano wyręczać w różnych pracach, lecz ja na to nie pozwalałem. Uczyłem się trochę gotować, ale tylko łatwe potrawy. Nie chwaląc się, ładnie maluję i lepię z plasteliny, choć niejednemu wydaje się to dziecinadą. Jeszcze trochę informacji o mnie. Mam prawie 17 lat. Chodzę do II klasy PKS (zawodówki) i uczę się dobrze.

No, ale teraz do rzeczy. Bałem się wystąpienia ną apelu, lub czegoś w tym rodzaju. Kiedyś jednak wystąpiłem, miałem przeczytać kilka linijek tekstu. Bałem się, ręce mi latały, spociłem się okropnie. Po apelu zrozumiałem, że nie jest to takie trudne. Później zgłosiłem się nawet do konkursu. Z wf-u nie byłem i nie jestem asem. A powinienem być ze względu na moje warunki fizyczne (180 cm wzrostu i 86 kg wagi). Były czasy, że wstydziłem się skoczyć w dal lub biec, bo ktoś na mnie patrzył. Zacząłem trenować sam, zrobiłem sobie bieżnię, skocznię, ganiałem i skakałem jak wariat. Osiągałem coraz lepsze wyniki, aż raz pochwalił mnie nauczyciel wf.

Andrzej

Nikt do mnie nie lgnie

Jestem strasznie nieśmiały wobec dziewczyn. Ilekroć idę ulicą, a jakaś ładna dziewczyna na mnie spojrzy, zawsze spuszczam oczy; gdy idę z kumplami, a oni zaczepiają dziewczynę, zawsze usuwam się na bok i obserwuję ich poczynania z daleka. Gdy oni proponują mi, żeby „poderwać coś fajnego", zawsze mówię, że mi się nie chcę, chociaż jest odwrotnie.

Nie mam swojej dziewczyny a ta, którą sobie wymyśliłem i z którą potrafię rozmawiać podczas długich wieczorów przecież nie wystarczy, bo nie mogę pójść z nią do kina czy na spacer do parku. Nie mam też żadnego przyjaciela, bo w gronie chłopaków uważany jestem za łamagę. Chociaż, gdy przyjdzie lekcja wf, to jestem rozszarpywany, bo dobrze ćwiczę, ale gdy lekcja się skończy znowu staję się ofiarą żartów i docinków, na które nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Chowam się więc w jakiś kąt, byle przetrwać do końca wszystkich lekcji i uciekam do domu. Tylko w domu potrafię się z czegoś śmiać, bo tylko w domu nikt mnie nie widzi i wtedy mogę opowiedzieć głośno jakiś dowcip usłyszany przypadkiem. Wiem, że nikt mnie nie wyśmieje za tandetność takiego kawału.

Mówiąc krótko, żadne towarzystwo do mnie nie lgnie, tak jak do moich kolegów. Jestem załamany, ale jeszcze żarzy się we mnie jakiś płomyczek, że może coś się zmieni.

Diken



Na pewno jesteś delikatny i kulturalny

Cześć, MW! Przeczytałam Twój list w 112 nr. „RP". Cbcielabym Cię pocieszyć, ale nie pomyśl, te robię tą z litości. Uważam, te litość to niepotrzebne uczucie. Może nie trzeba Ci pocieszenia, ale jeśli już zaczęłam to skończę.

Również jestem ze wsi, a uczę się w miasteczku Nie mam jednak takich problemów jakie masz Ty, czasem tylko ktoś powie w żartach: „widać, że jesteś ze wsi", ale nie biorę tego za obrazę honoru. Miałam podobne zmartwienie do Twojego jeszcze w szkole podstawowej (chodzę teraz do II kl. LO). Byłam samotna przez całe osiem lat, ale już w pierwszej klasie LO wszystko się zmieniło, poznałam bardzo fajnych kolegów i koleżanki, przez jeden miesiąc wyleczyłam się z nieśmiałości. Jestem teraz jak sądzę, lubiana przez otoczenie. Tylko u nauczycieli mam trochę „przewalone", bo nie znoszę się podlizywać i dużo mówię, tak jak Ty. Lubię rozmownych i z poczuciem humoru chłopców, a gadatliwości wcale nie uważam za wadę.

Bardzo mi się podoba to, że trzymasz z dziewczynami, sama również nie lubię gburów. Radzę Ci, byś powierzał swoje problemy komuś bliskiemu z rodziny albo koresponduj z kimś z daleka, aby nie mógł Cię zawieść.

Chciałeś aby na poruszony przez Ciebie temat wypowiedział się ktoś samotny, ja już samotna nie jestem, lecz byłam. Dlatego rozumiem więcej niż inni. Pamiętaj, staraj się mówić jak najwięcej (tylko nie w czasie lekcji). Nie myśl, że jeśli reszta Twojej klasy jest z miasta, to jest lepsza. Za żadną cenę nie chciałabym w mieście spędzać dzieciństwa. Radzę Ci, byś znalazł sobie dziewczynę, a taką na pewno znajdziesz, bo przecież dziewczyny lubią delikatnych, kulturalnych i taktownych chłopców, a: Ty zapewne takim, jesteś. Pamiętaj, dziewczyna to najlepsze lekarstwo, tylko nie zakochuj się, bo będzie drugi kłopot.

Renata

Wystarczy mi, że go kocham!

Jeszcze nigdy do Was nie pisałam, choć wiele razy miałam taki zamiar. Teraz jednak chwyciłam te pióro. Otóż - wiele dziewcząt w moim wieku (mam 16 lat), starszych lub młodszych pisze do Was o swej nieszczęśliwej miłości do Tego Jedynego. Jeszcze więcej dziewcząt nie pisze, lecz zamyka się w sobie ze swym zmartwieniem. Ja nie należę ani do jednej grupy, ani do drugiej. Ale... i tu właśnie tkwi to „ale” - ja także jestem zakochana. Tym moim Jedynym jest chłopek z mojej klasy. Kocham go z całego serca (może kiedyś mu o tym powiem).

Ale o czym innym chciałabym napisać. Chodzi o to, że ja go kocham, a On mnie tylko lubi. Ale ja się tym wcale nie przejmuję... Chcę po prostu go kochać, nie zależy mi, czy On tę miłość odwzajemnia. Wystarczy, gdy uściśnie mi dłoń, uśmiechnie się! Uważam, że taka miłość - bez zazdrości, bez nienawiści - jest piękna, bo... prawdziwa, czysta!!! I w tym miejscu chcę przeciwstawić się słowom piosenki zespołu DŻEM - „Ńaiwne pytania”: „,... w życiu piękne są tylko chwile". Uważam że cale życie - nawet dla tych „nieszczęśliwie” zakochanych - powinno być piękne! Trzeba tylko umieć inaczej spojrzeć na te „ciemnie” strony życia - wtedy na pewno stanie się ono piękne!

Wracam do mojego przypadku. Wiem, że kiedyś przestanę go kochać i wtedy będzie mi na pewno smutno.Teraz - dobrze mi z tą miłością: Po prostu wystarcza mi to, że go kocham!!! Chcę zaznaczyć, że choć nie jest zbyt przystojny, podoba się paru dziewczętom z mojej klasy.

Zapraszam Czytelników do dyskusji ten temat.

PS. Przepraszam, że się nie przedstawiłam.Jak już napisałam, mam 16 lat. Chodzę do II klasy LO. Uczę się dosyć dobrze.

Mam wspaniałych rodziców i przyjaciół.

Zakochana

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 14 lat. Interesuję się muzyką rockową, ręgge, romantic. Interesują mnie zespoły: Culture Club, Kajagoogpo, „Wham" oraz soliści - Limahl i Marlini. Chętnie powiększę zbiory moich plakatów. Na wymianę oferuję znaczki, widokówki oraz fotosy i plakaty,'wiadomości o zespołach i piosenkarzach. Zbieram również znaczki i widokówki z kotami i psami. Mam jedynego przyjaciela, którym jest mój pies. Chętnie zaprzyjaźnię się z kimś, kto chciałby mnie poznać lub korespondować; **Rozalia Janos, ul. Czajkowskiego 6 m. 64, 92-511 Łódź;** ● Mam 13 lat. Interesuję się ptakami, psami i ich tresurą. O tresurze psów nie mam wielu informacji, proszę więc-o pomoc. Zbieram naklejki, prospekty i adresy zagranicznych firm, widokówki, mapy, stare książki, lubię „Depeche Mode” Brak mi przyjaciół, **Mirek Kozak, ul. Głowackiego 64, 24-170 Kurów;** ● Mam 13 lat. Bardzo lubię wycieczki w góry. Uczę się dobrze. Chciałabym nawiązać korespondencję z rówieśnikami. Zależy mi na tym, aby znaleźć wśród nich przyjaciół. Lubię zespól „Classix Nouveaux". Najbardziej jednak lubię otrzymywać listy i oczywiście na nie odpisywać. Czekam na listy od przyjaciół, **Marlena Żyrek, ul. Beskidzka 18, 34-360 Milówka;** ● Mam 16 lat. Interesuje się muzyką rockową. Lubię pisać listy; Moje hobby to zbieranie plakatów zespołów, a przede wszystkim zespołu „Wham", **Barbara Orłowska, ul. Iłżecka 3/8, 27-300 Lipsko, woj. radomskie;** ● Mam 16 lat. Interesuję się piłką nożną. Chętnie powymieniałbym piłkarskie plakaty na inne. Chciałbym znaleźć dobrego kolegę w moim wieku, z którym mógłbym korespondować, albo jeśli będzie tó możliwe, nawet się spotkać, **Adam Sanocki, ul. Opawska 82c/3,47-00 Racibórz, woj. katowickie;** ● Jestem spod znaku Bliźniąt Mam zielone oczy. Skończyłam 14 Jat. Interesuję się muzyką rockową, lubię czytać książki. Nie lubię młodzieży, która pije i pali. Cenię szczerość i przyjaźń. Chętnie nawiążę korespondencję z rówieśnikami, **K. Aleksandrowicz, ul. Szprotawska 22a/1, 68-100 Żagań.**

KSIĄŻKI, KSIĄŻKI,

● Bardzo pilnie poszukuję książki J. Ringa i Jakubowskiego „Ryby w akwarium”, którą odkupię, **Piotr Marcjanek, Podgórna 2a, 84-242 Luzino, woj. gdańskie;** ● Pilnie poszukuję drugiej części książki Georga Owena Baxtera pt. „Biały brat”. W zamian mogę odstąpić pierwszą część książki Karola Maya, pt. „Winnetou” lub zapłacę. Obie książki wydała Biblioteka Podróży Przygody i Sensacji, **Luiza Kiejnich, ul. Wandy Wasilewskiej 10/17, 75-443 Koszalin;** ● Poszukuję następujących numerów „Fantastyki”: 2, 5, 12, 14, 15, 28, 29, 30 a także książek: „Flet z Mandragory" - W. Łysiaka, „Podstawy nauki o wszechświecie" - K. Bajewa, W. Szynaków a, „Ewolucja gwiazd" - W. Zonna, „Fizyka gwiazd" - S.A. Kapłana, „Od atomu do galaktyk", „Człowiek poznaje wszechświat" - Z. Horsky'ego, M. Plaveca, „Granice astronomii" - F. Hoyle'a, **Ryszard Kukiełka, ul. K. Wiejkiego 9/24,20-611 Lublin;** ● Poszukuję pilnie następujących książek: Borskiego - „Córeczka", Giegiela - „Człowiek na peronie", Killa - „Dziwne spotkanie", Chadzinikolau - „Greczynki". W zamian odstąpię: Knighta - „Lassie wróć", Unta-„Wołanie z dalekiego świata", zbiór zadań z matematyki, fizyki i z chemii dla kl..VllI, Naukę o człowieku dla kl. VIII i Botanikę dla kl. VI, **Wioletta Kaczmarczyk, ul. Zawadzkiego 8/37 63-100 Śrem;** ● Poszukuję książek polskich i zagranicznych wydawnictw dotyczących wschodnich sztuk walki (oprócz karate i ju-jitsu). W zamian oferuję drugie poprawione i uzupełnione wydanie książki dr. Włodzimierza Senety o uprawie kaktusów i innych sukulentów, **Grzegorz Kubik, ul. Ludowego Wojska Polskiego 2/7, 64-420 Kwilcz, woj, poznańskie;** ● Za książki: „Nowe przygody Pana Samochodzika", „Pan Samochodzik i Winnetou", „Pan Samochodzik i złota rękawica", „Wyspa złoczyńców" oraz „Księga strachów" odstąpię „Słownik ortograficzny" Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego, Atlas Historyczny dla kl. IV, komiksy: „Kapitan

Biuro POD
Biuro POD

Kloss", (cz. 3 pt. „Ostatnią szansa"), „Ogień nad tajgą"; książkę Adama Bahdaja „Czarne sombrerro" oraz plakaty zespołów: Lady Pank, Foreigner, Baden Baden (z gazet) lub zapłacę, **Magdalena Zambrzycka, ul. Wejherowska 21/27, os. Popowice, 54-239 Wrocław;** ● Poszukuję następujących tomików z Biblioteczki Podróży, Przygody i Sensacji z roku 1983: Karola Maya „Winnetou" (części 1,2,3, 4,5,6), „Skarb w Srebrnym Jeziorze" (części 1, 2,3), „Old Surehand" (części 1,2,3,5,6,7,9, 10) oraz z roku 1984: O. Baxtera „Tajemniczy szczep" (części 1, 2), R. Leigtona „Kiddi dziecię z obozu" (część 1). Odcinki nie muszą być kompletne. W zamian oferuję,z biblioteczki Podróży, Przygody i Sensacji: Karola Maya „W Kordylierach" (część 2). H. Smitha „Złoto z Porto Bello" (części 3,4) znaczki o tematyce kosmicznej i innej numery (luźne i komplet-ne) „Poznaj świat", tomiki z serii Żółtego Tygrysa (około 70), broszurki z serii „Typy broni i uzbrojenia", „Relaxy" i komiksy, książki przygodowe; fantastyczne i naukowe znanych autorów (szczegółowa lista po skontaktowaniu* się ze mną) oraz części do kolejki elektrycznej „TT", **Zbyszek Sypniewski, ul. Błażkówka 13, 34-130 Kalwaria Zebrzydowska, woj. bielskie;** ● Poszukuję następujących' książek z serii Biblioteka Przygody, Podróży i Sensacji: K. Maya - „Winnetou" (6 odcinków), „Old Surehand" (6 pierwszych odcinków), „święty dnia ostatniego", „Niszczyciel Yuma", „Gracz", M. Brand - „Pogromca" (2 odcinki), O. Baxter - „Głos Krwi" (2 odcinki); A. Smith - „Złoto z Porto Bello" (4 odcinki), **Mirosław Guliński, Strzygi 87-341;** ● Pilnie poszukuję następujących powieści z „ŚM”: Halina -Popławska „Talerz z Napoleonem" (odcinki od 1 - 50 I od 55-53, 57-63), Conrad Richter „Światło w lesle" (wszystkie odcinki

KSIĄŻKI, KSIĄŻKI...

oprócz 26,27), Lech Borski „Ślady raju" (odc. 1,4,6,7,9,11,19,22-28 i od 31 do końca), Maria Borowa „Stopniowane nieregularne" (ode. 1-44, 47-48, 50 i od 51 do końca), Lech Borski „Talizman z błękitnego kraju" (wszystkie odcinki oprócz 60 i 72), Jerzy Edigey „król Babilonu" (wszystkie odcinki poza 42). W zamian odstąpię następujące książki: Natalia Rolleczek „Choinka z Monte Bello", Stanisław M. Jankowski „Monte", Bolesław Gaczkowski „Z polowego lotniska", Julian Czerwiński „Alec Rose", A.A. Milne „Chatka Puchatka", Tadeusz Jurga „Druga wojna zaczęła się w Polsce", Wiesław Wernic „Słońce Arizony", Lewis Carroll „Przygody Alicji w Krainie Czarów", Kornel Makuszyński „O dwóch takich co ukradli księżyc" oraz fotosy aktorów, piłkarzy, zespołów piłkarskich, piosenkarzy, prospekty. **Tomasz Łapczyński, ul. Zwycięstwa 32 m. 18, 44-100 Gliwice;** ● Poszukuję książek: „Tecumseh" i „Śladami Tecumseha", „Nowy ślad Czarnych Stóp". W zamian oddam książki: „Jagoda w mieście", „Antek Cwaniak" i wiele książek z serii Żółtego Tygrysa, **Tomek Szadowski, ul. Partyzantów 24,22-500 Strubieszów;** ● Odsprzedam następujące książki: Jacek Sempoliński „7 Czarodziejskich Miast" z serii „Szczęśliwa siódemka", Leszek Wysznacki - „Zamek Królewski" „Warszawa Zbrojna - 1794 -1918, 1939-1945" oraz wiele innych pozycji historycznych i popularnonaukowych, **Barbara Bugajska, ul. Kupczyńskiego 43/25,97-500 Radomsko;** ● Poszukuję książki Hanny Ożogowskiej „Dziewczyna i chłopak" oraz wszystkich komiksów o Kajku i Kokoszu. W zamian oferuję następujące duże plakaty (z „Dziennika Ludowego"); Lady Pank King, TalkTalk; Real L.fe, Kim Wilde, Shakin Stevens, Accept, Ultravox, Iron Maiden oraz mniejsze: George’a Michaela, Maanamu, „ŚM”, Paula Younga oraz duży plakat Limahla ze słowami piosenki „The neverending story”; **Ewa Ciesielska, ul. Krótka 3, 28-132 Oieśnica, woj. kieleckie.**



STO WIERSZY O KULTURZE

Przypadkowe wykroczenie jest błędem. Świadome jest winą

(aforyzm chiński)

PAMIĘTNIK ZNALEZIONY ZUPEŁNIE GDZIE INDZIEJ

Zbliżał się termin ogłoszenia wyników tegorocznego Konkursu Literackiego „Złotej Ostrogi" pod hasłem „Pamiętnik znaleziony na strychu". Wśród prac, które jury postanowiło wyróżnić, znalazło się opowiadanie pt. **„Dom o złocistych szybach"**, 12-letniego Piotra B. z Siemianowic Śląskich. Krótkie, z ciekawą pointą, było mądrą powiastką filozoficzną, utrzymaną w stylu opowieści Wschodu. Zaintrygowani dojrzałością pracy, postanowiliśmy poznać jej autora.

Pojechałam więc na Śląsk...

Piotr był chyba trochę speszony moją wizytą. Prawie dwie godziny rozmawialiśmy o jego zainteresowaniach, o szkole, wakacjach. Czas płynął, a we mnie coraz mniej było pewności, że opowiadanie napisał samodzielnie. Powodem tej nieufności były m.in. nasze wcześniejsze, przykre doświadczenia. A kto się raz sparzył, ten potem dmucha na zimne...

* * *

Bo, niestety, w historii „Złotej Ostrogi" zdarzały się plagiaty. Byli tacy czytelnicy, którzy za nic mieli zasady uczciwej rywalizacji. Chcieli zabłysnąć, napisać coś rewelacyjnego! Ale ponieważ sami nie mieli pomysłów, a i pisanie przychodziło im z trudnością - sięgali po cudze utwory. Znajdowali je w starych książkach, czasopismach... Zmieniali czasami tytuł, imiona bohaterów, jakieś mało znaczące fakty i - tak spreparowane, podpisane własnym nazwiskiem wysyłali do redakcji. Na co liczyli? Na uznanie i splendor. W swoim otoczeniu stawali się nagle osobą popularną. Wygrana w konkursie mile łechtała ich próżność: *„Jestem dobry, bo spośród setek nadesłanych prac, jury wybrało właśnie moją!"*. Widzieli swoje nazwisko w gazecie i podziw w oczach kolegów: *„Bracie, ale ty masz łeb"!*. O „drobnym" fakcie przywłaszczenia sobie cudzych myśli - nie wspominali... Widocznie wierzyli, że oszustwo nie wyjdzie na jaw, że się uda. Otóż nie udawało się! Po wydrukowaniu opowiadań, do redakcji zwykle nadchodziły listy - takiej mniej więcej treści: *„Zostaliście paskudnie oszukani! Nie ma co — ładny laureat. Ustroił się w cudze piórka i chciałzbierać nienależne mu nagrody. Zwykły złodziejaszek-i tyle!"*.

Ogłaszając XI Konkurs Literacki chcieliśmy zapobiec podobnym przypadkom, więc w regulaminie umieściliśmy zdanie: „Opowiadanie (...) należy napisać samodzielnie - plagiatorów będziemy bezlitośnie piętnować i tępić!"

* * *

Siedzimy już dość długo w pokoju Piotra i oglądamy plakaty, które namiętnie kolekcjonuje. Rozmawiamy o szkole, o kolegach z podwórka. W końcu wydusząm z siebie pytanie, które cały czas nie daje mi spokoju: czy nadesłane na konkurs opowiadanie napisał samodzielnie? Bo jeżeli je ściągnął, to ma jeszcze szanse przyznać się do oszustwa. Ale Piotr, z lekka się czerwieniąc, oświadcza: tak, napisałem je sam! Popełnienie plagiatu - to poważny zarzut, a niesłusznym podejrzeniem można łatwo skrzywdzić człowieka. Nie było dowodów, aby nie wierzyć w jego zapewnienie... Wracam więc do Warszawy...

Na początku listopada, w 134 numerze „Świata Młodych" ogłoszono wyniki „Złotej Ostrogi". Nazwisko autora ze Śląska zostało umieszczone na liście wyróżnionych. A w kilka dni później moja redakcyjna koleżanka powiedziała - *mam dla ciebie wiadomość* - ton jej głosu - choć spokojny, nie wróżył jednak niczego dobrego. - *Siedziałam w bibliotece i przekopywałam się przez czasopisma dziecięce. W 11 numerze tegorocznego „Misia"natrafiłam na opowiadanie... „Dom o złocistych szybach". Mądra, filozoficzna powiastka, z ciekawą pointą... Jej autorem jest... Mahes Kumar Candhari, na polski z języka hindi przetłumaczyła Anna Sieklucka... Piotrek chciał oszukać ciebie, jury konkursu i czytelników...*

* * *

A więc jednak... Wśród tegorocznych uczestników konkursu „Złotej Ostrogi" znalazł się znów plagiator! To fakt bardzo przykry i smutny. Czy przysłanie do redakcji cudzego utworu, podpisanego własnym nazwiskiem, można traktować jako żart, głupi dowcip? Nie! Więc wcale nie należy posądzać nas o brak poczucia humoru. Chodzi tu przecież o sprawy o wiele ważniejsze. Bo plagiat nie jest niewinnym psikusem. Jest - mówiąc bez ogródek - kradzieżą, świadomym zagarnięciem cudzych pomysłów i myśli. Udział w ogłaszanych przez nas zmaganiach literackich nie jest przecież obowiązkowy. Jeśli nie czujesz się na siłach - nie musisz w nich startować. Nie będziesz za to skarcony, nikt nie postawi Ci dwójki. Ale jeśli już wziąłeś pióro do ręki - postępuj uczciwie! Bo właśnie wiara w ludzką uczciwość jest sprawę niesłychanie ważną. Bez niej spoglądalibyśmy podejrzliwie na innych, widząc w każdym złodzieja, oszusta, krętacza. Ciągłe kontrolowanie, nieustanne sprawdzanie innych byłoby - przyznacie - nie do zniesienia!

„Świat Młodych" znów prezentuje na swych łamach nagrodzone w konkursie opowiadania. Pamiętnik znaleziony przez Piotra nie na strychu, a zupełnie gdzie indziej - drukowany nie będzie,..

IWONA STARZYŃSKA

W regulaminie „Złotej Ostrogi" ostrzegaliśmy co prawda, że będziemy bezlitośni wobec plagiatorów. Nie podajemy jednak nazwiska Piotra, a tylko inicjał, wierząc że opublikowany materiał będzie dla niego dostatecznie bolesną nauczką, a dla innych — wyraźną przestrogą.

SZLAKIEM CZARNEGO ZŁOTA (5)

ŁODZIARSKIE OPOWIEŚCI

Od Brzegu Dolnego żegluga stała się monotonna. Skończyły się śluzy, Odra z kilometra na kilometr stawała się szersza, głębsza, a więc także bezpieczniejsza i łatwiejsza w nawigacji. Komfortowe warunki we wnętrzu naszego „Muflona", ledwo słyszalna praca silnika, a także typowo jesienny, pełen brązów i czerwieni krajobraz przesuwający się powoli wzdłuż obu burt, skłaniał do nostalgii. Takiemu pasażerowi jak ja groziłaby więc niechybnie nuda, gdyby... gdyby nie opowieści, które snuł kapitan Sarzyński i jego załoga. Najczęściej oczywiście - taka już jest ludzka natura - wracano do „starych dobrych czasów". Samospławne barki płynęły wówczas do Szczecina i Świnoujścia nie 4 albo 5 dni jak to jest teraz, ale nawet i dwa tygodnie. Żyło się więc na nich cicho i spokojnie. Ale cóż. Coraz szybsze tempo życia nie oszczędziło i łodziarzy. Ciekaw byłem, jak w tamtych czasach barki ciągnięte w górę rzeki przez holowniki pokonywały śluzy. Dzisiaj, przy systemie barek pchanych, jest to operacja w zasadzie prosta. Ale jak robiono to dawniej? Przecież sam holownik miał blisko 50 m długości, a ciągnął za sobą na długich linach nierzadko i 5 barek. Taki „pociąg holowniczy" był bardzo długi i za nic do śluzy by się nie zmieścił.

- Oczywiście - przytakuje mi mechanik Sławek Wodzyński. - Robiono więc tak. Tuż przed śluzą holownik rozpędzał się maksymalnie, po czym na kilkanaście metrów przed wrotami „uskakiwał" w bok. rzucano hol i barki - a każda z nich miała własną załogę - wjeżdżały rozpędem do komory śluzowej, tyle, ile ich się tam mieściło. Ważną i niełatwą umiejętnością było tzw. „fajrowanie". Było to mc innego jak hamowanie biegu barek cumami podanymi na brzeg i przełożonymi przez polery. Były one obłożone dębowymi klepkami i podczas owego „fajrowania" polewano je olejem. Po pierwsze dlatego, żeby lina miała odpowiedni poślizg, po drugie po to, żeby ochronić dębową okładzinę przed przepaleniem przez przesuwającą się pod ogromnym ciężarem cumę.

Opowieści z czasów współczesnych często mówią o wydarzeniach zabawnych. Otóż zdarzyło się kiedyś, że w górę Odry jechał pchacz „na pusto" - bez barek. Kiedy nadeszła noc, z rufy spuszczono kotwicę i załoga udała się na spoczynek. W nocy prąd rzeki obrócił całą jednostkę o 180°, dokładnie w odwrotnym kierunku. Oba odrzańskie brzegi były w tym miejscu podobne do siebie, rano więc nikt niczego nie zauważył. Wciągnięto kotwicę i raźnie ruszono przed siebie. Cała rzecz wydała się, kiedy to kapitan spotkanego na trasie innego pchacza zapytał przez radiotelefon. - Cześć Kaziu. Dokąd lecisz? - Do Wrocławia - padła odpowiedź. - A to interesujące - w głośniku zachrobotał zdziwiony głos. - Dlaczego w takim razie płyniesz do Szczecina??? Odrobienie straconych kilometrów zajęło ponad 3 godziny.

Do zdarzeń, które do dzisiaj żyją w pamięci „łodziarzy" należy także wypadek, który zdarzył się w ... Oławie. Było to kilka lat temu. Na Odrę trafił pchacz z żeglugi bydgoskiej z załogą, która nie znała rzeki. W miejscu gdzie od liny Odry odchodził kanał prowadzący do śluzy, kapitan pomylił się i zamiast w lewo, pojechał w prawo, tam gdzie jaz spiętrzał wodę. Był to jaz typu stałego, po prostu betonowa zapora przegradzająca rzekę. Była noc i do ostatniej chwili nikt nic niepokojącego nie spostrzegł. Pchacz miał przed sobą tzw. koszarkę, czyli barkę mieszkalną. Ponieważ była pusta, miała bardzo niewielkie zanurzenie. Kiedy wyrżnęła o beton jazu podskoczyła tylko, przeleciała na drugą stronę, i zaryła dziobem w dnie rzeki. Jaz prawie się nie uszkodził, ludzie na pchaczu i sama jednostka także nie ucierpieli, ale na rzece wszczęto poważny alarm. Ściągnięto kilka innych pchaczy i ratowano barkę. Musiano ją naprzód zepchnąć na wodę, a następnie połatać na tyle, by można ją było odprowadzić do stoczni.



Świnoujście. Barka motorowa wpływa do specjalnego basenu, w którym załadowana zostanie rudą żelaza, którą przywiózł „Syn Pułku"

Łodziarskich opowieści jest bez liku, ale nasz czas już się skończył. Pchane przez „Muflona" barki z węglem stanęły w Świnoujściu przy nabrzeżu Świnoport II. Potężne portowe żurawie w kilka godzin rozładowały prawie 600 ton węgla. Za pomocą plątaniny taśmociągów został on przetransportowany na plac składowy. Tam oczekiwać będzie na statek, który zabierze go w swych ładowniach do któregoś z zagranicznych odbiorców. Warto jednak wiedzieć, że drogą śródlądową dociera do polskich portów zaledwie maleńka cząstka eksportowanego przez Polskę węgla. Większość dostarczana jest tu drogą lądową - transportem kolejowym. A szkoda. Gdyby Odra była w większym stopniu skanalizowana[1], gdyby sezon był dłuższy niż obecnie, gdyby wreszcie większa głębokość rzeki pozwalała na używanie barek - chociażby jak u naszych południowych i zachodnich sąsiadów - o zanurzeniu 2,30 m, wtedy transport czarnego złota byłby tańszy i bardziej niezawodny. Na razie jednak, kiedy 15 października żegnamy się z załogą „Muflona", miny mają nasi gospodarze ponure. Znowu niska woda, znowu żegluga będzie zamknięta. To już trzeci raz w tym roku. Pozostaje tylko wszelkimi dostępnymi sposobami błagać niebiosa, by nie skąpiły deszczu. Ale czy to jest właściwa metoda u progu XXI wieku?

MICHAŁ MALICKI

Fot. Mieczysław Włodarski

[1] Kanalizacja rzeki - zagospodarowanie rzeki poprzez budowę jazów i śluz, umożliwiające wyzyskanie jej do celów żeglugowych, energetycznych, przemysłowych i rolniczych.

Niezwykłe właściwości pola magnetycznego

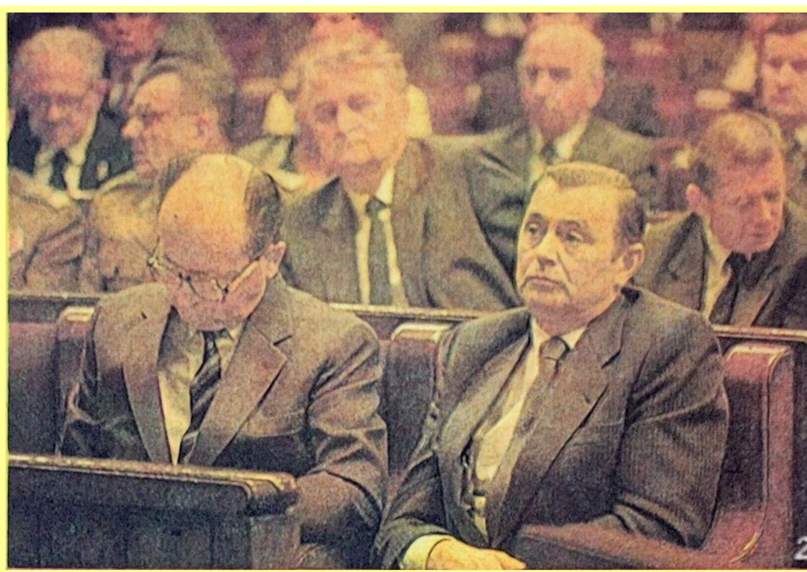
ZSRR (PAP). Pracownicy Agrofizycznego Instytutu Naukowo-Badawczego w Leningradzie poddali nasiona żyta, pszenicy, ogórków i niektórych innych upraw działaniu sił magnetycznych. „Naświetlone" w ten sposób nasiona wydały owoce znacznie wcześniej w porównaniu z normalnym cyklem wegetacyjnym. Zbiory były większe o 20 proc.!

W kilkudziesięciu placówkach medycznych Związku Radzieckiego opracowano i wypróbowano nowe metody leczenia przy użyciu pola magnetycznego. Pacjentom, którzy skarżą się na zapalenie korzonków nerwowych, zaleca się noszenie specjalnych pasów z wszytymi magnetoforami, które łagodzą ból.

Chorym na nadciśnienie lub cierpiącym na wyczerpanie nerwowe proponuje się wkładki magnetyczne do butów. Wpływają one korzystnie na system nerwowy, po dwóch tygodniach używania obuwia z taką wkładką zmniejsza się również ciśnienie krwi i znika bezsenność.

W jednym z radzieckich przedsiębiorstw budowlanych przeprowadzono ciekawy eksperyment. Wodę przepuszczoną przez pole magnetyczne wykorzystano do przygotowania cementu, którego trwałość zwiększyła się o 25 proc. Prowadzi się również eksperymenty w praktyce stomatologicznej, gdzie zastosowanie magnetoforów może zwiększyć trwałość plomb cementowych. Z kolei w jednej z leningradzkich drukarń pole magnetyczne pomogło polepszyć jakość druku i zmniejszyć zużycie farby drukarskiej.





PIERWSZE POSIEDZENIE

Jak pamiętacie, 13 października odbyły się wybory do Sejmu. Nieco ponad trzy tygodnie później, 6 listopada, posłowie spotkali się na pierwszym, inauguracyjnym posiedzeniu. Odbywało się ono wedle tradycyjnie ustalonego porządku.

Zanim jednak trzykrotne stuknięcie laską marszałkowską zwiastowało, że Sejm IX kadencji rozpoczął służbę - półokrągła izba poselska zapełniła się stopniowo... Szparko do gmachu przy ulicy Wiejskiej wkroczył Wojciech Siemion w nieodłącznej aksamitce, w ławach zajął miejsce trener i poseł Ryszard Szurkowski... Politycy, zazwyczaj oglądani na pierwszych stronach gazet wiedli swobodne pogawędki...

Tylko ławy rządowe i przeznaczone dla członków Rady Państwa pozostawały puste.

Obrady otworzył jeden z najstarszych wiekiem posłów, profesor Bogdan Suchodolski, przewodniczący Narodowej Rady Kultury, krótkim przemówieniem. Zauważył w nim, że *„Sejm ma być sumieniem i rozumem narodu"*, stwierdził, że *„praca, kultura, współżycie są głównymi czynnikami narodowego pojednania i narodowej wspólnoty, w nich bowiem zawierają się wartości tradycji i wizje przyszłości"*, przypomniał także Konstytucję 3 Maja *„szczęśliwość narodu do praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy"*.

Następuje uroczystość ślubowania poselskiego. Marszałek-senior odczytuje jego rotę, zaś poseł Jacek Piechota (który „na co dzień" jest komendantem hufca w Szczecinie) wywołuje w porządku alfabetycznym nazwiska posłów. Ci powstają i mówią „ślubuję". Jest też wśród nich naczelnik ZHP, hm PL Ryszard Wosiński.

Izba przystępuje do spraw personalnych:

- wyboru Marszałka Sejmu i wicemarszałków (Marszałkiem został Roman Malinowski, prezes Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego),
- powołania składu Rady Państwa, która będzie zastępowała Sejm pomiędzy sesjami (przewodniczącym Rady Państwa został generał armii Wojciech Jaruzelski, I sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej),
- wyznaczenia premiera, zwanego oficjalnie prezesem Rady Ministrów (na stanowisko to został desygnowany profesor Zbigniew Messner, dotychczasowy wicepremier).

Tydzień później, na kolejnym posiedzeniu Sejmu premier Zbigniew Messner wygłosił *exposé*, w którym przedstawił główne zamierzenia nowego rządu. Powiedział m.in., iż druga połowa lat osiemdziesiątych zadecyduje o przyszłości Polski. W tym czasie rząd zamierza zmodernizować bazę przemysłową wprowadzając nowe technologie wytwarzania, bardziej oszczędne i wydajne. Największy wysiłek należy skierować na takie dziedziny jak rozwój przemysłu lekkiego, elektronicznego, maszynowego, przetwórstwa surowców żywnościowych, a więc na te, które decydują o zaopatrzeniu rynku.

Na drugim posiedzeniu Sejmu premier przedstawił również skład nowego gabinetu - pięciu wicepremierów i 26 ministrów.

„Świat Młodych" był w Sejmie podczas pierwszego posiedzenia. Oto plon naszego zwiadu, (jor)

1. Widok ogólny sali obrad

2. Na pierwszym planie (po prawej) premier prof. Zbigniew Messner

3. W przerwie obrad I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa gen. Wojciech Jaruzelski w rozmowie z nowo wybranym premierem

4. Ślubowanie poselskie składa poseł, Naczelnik ZHP, Ryszard Wosiński

5. Marszałkiem Sejmu IX kadencji wybrany został poseł Roman Malinowski. Trzykrotnym uderzeniem laski marszałkowskiej zamyka on właśnie pierwsze obrady





Fot. JACEK ŁOPUSZYŃSKI



Opowiadanie Roberta Matuły z Wrocławia zostało wyróżnione w konkursie „Złotej Ostrogi"

KILKA KARTEK

3 MAJA – NIEDZIELA

Jakoś nie mam pomysłu na spędzenie dzisiejszej niedzieli. Może by tak polecieć na Wenus? Nie, to odpada, wróciłbym dopiero jutro wieczorem, a co ze szkołą? Ostatecznie jeden dzień... Nie, mama się nie zgodzi, chociaż...

- Mamo mogę polecieć na Wenus z Barbulem? - spytałem.

- Nie ma mowy! Ja nie pójdę za ciebie do szkoły- odpowiedziała.

Teraz żałowałem, że do tej pory nie wymyślono wiedzy zawartej w pigułkach. Jesteśmy pewni, że wszystko jest możliwe, a mimo latania z prędkością światła, wiedzę musimy zdobywać w zwykłej szkole.

4 MAJA – PONIEDZIAŁEK

Tato mówił mi, że jego pra, pra, pra pradziadek skończył tylko szkołę podstawową. Pomyślałem, że nie uczył się długo, bo przecież ja uczę się w szkole średniej, a podstawowa trwała tylko trzy lata. Ojciec powiedział, odgadując moje myśli: „Za czasów pra, pra, pra, pradziadka (nazywał się John Bruks) nie było komputerów kwarkowych, tabliczek skondensowanej wiedzy, ani nawet holowizji wielofunkcyjnej, a nauka w „podstawówce" trwała osiem lat.

Nie wiedziałem co odpowiedzieć i wyszedłem do pokoju pomrukując: dziwne, dziwne...

6 MAJA – ŚRODA

Wczoraj w szkole, na historii, dostałem piątkę. Odpowiadałem z roku 2017, w którym skonstruowano holowizję wielofunkcyjną. Niedługo dojdziemy do okresu Johna Bruksa, o którym wspominał tato. Bruks przed „wielką wojną" żył w Ameryce Południowej i to uratowało go przed niechybną śmiercią.

9 MAJA – SOBOTA

Dziś rano wystartowaliśmy (ja i Barbul) na Wenus. Teraz dolatujemy do tej pięknej planety. Pięknej, dzięki człowiekowi, który wpadł na to, jak wykorzystać wynalazki już stare, do wynalazku nowego, tzn. silnika świetlnego. Nie będę przedstawiał zasady działania silnika, bo jego budowę zna każde dziecko. Lądujemy, muszę zmienić program Barbula.

11 MAJA – PONIEDZIAŁEK

Wczoraj wieczorem wróciłem z robotem na Ziemię. Na Wenus było bardzo fajnie, opiekuńcza rola Barbula wpłynęła na mnie jak zwykle kojąco.

Znowu trzy dni nauki. Dobrze, że przynajmniej jeden już minął. Dziś na historii omawialiśmy wojnę i jej skutki. Niektórzy w klasie mówili: *„dobrze, że doszło do tego konfliktu, po nim dopiero ludzie wreszcie zmądrzeli"*.

Zastanawiam się nad tym, bo przecież zginęło wtedy tyle ludzi!

22 MAJA – PIĄTEK

Przedwczoraj doszliśmy do historii do czasów Johna Bruksa. Opowiedziałem nauczycielce o swoim przodku, który niczym się nie wsławił, ale był kimś znającym czasy, wyobrażane sobie przeze mnie, tylko na podstawie opowiadań ojca.

Do pamiętnika nie zaglądałem przez tyle dni, bo rozważałem możliwość zdobywania wiedzy przez jedzenie, wąchanie czy słuchanie podczas snu. Słuchanie odrzuciłem, ponieważ przyswajanie wiadomości w czasie, gdy funkcje mózgu są zwolnione, jest bezsensem. Poza tym słuchanie trwałoby dłużej niż nauka w dobrze wyposażonej szkole. Później zbadałem zbieżności między działaniem układu nerwowego, a żołądkiem, ale to również nic nie dało. W ostateczności można by to zrobić, ale niemożliwością jest zawarcie w pigułkach skondensowanej wiedzy i takie jej działanie, aby żołądek zareagował. Dałem sobie w końcu spokój.

26 MAJA – ŚRODA

Robi się coraz cieplej. Z dnia na dzień trzeba zwiększać chłodzenie. Słyszałem o wynalezieniu pigułek z wiedzą. Podobno niedługo będzie możliwe zlikwidowanie szkół. Miejmy nadzieję!

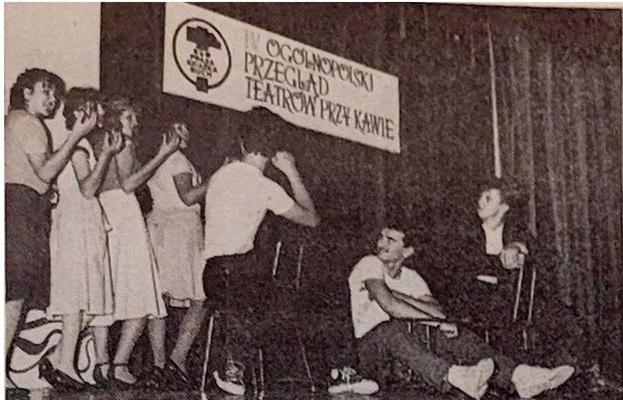
29 MAJA – PIĄTEK

Są pigułki z wiedzą!!!

Udało mi się jedną zdobyć i znikły moje kłopoty z matematyką. W trzy dni doskonale zorganizowana fabryka rozpoczęła produkcję pigułek, na razie są dostarczane do szkół średnich.

Człowiek ma doskonałe warunki do odkryć i wynalazków. Od tylu lat jest pokój, który teraz normalnością nie wykracza poza żadne granice. Ludzie od tylu lat wiedzą, że każdy wynalazek ma przynieść im szczęście. Organizacja świata jest tak doskonała, że o wojnie nie może być mowy. Wszyscy są za pokojem, bo on był, jest i będzie najważniejszym dążeniem każdego człowieka.

Robert Matula (14 lat)



Zespół Klubu Prasy i Książki z Solnik Wielkich twierdzi, że „U nas wszystko O.K,"

CO ZA RADOŚĆ GRAĆ!

Nieczęsto się zdarza, żeby urzędnicy - nawet tacy „od kultury" - wymyślili coś co zyska uznanie i popularność wśród ludzi zajmujących się twórczą działalnością w praktyce. Tymczasem tak właśnie stało się z ideą „Teatru przy kawie". Minęło właśnie 10 lat istnienia tej dziś już instytucji. Tegoroczny przegląd „Teatrów", który odbył się w połowie października w Płocku, pokazał jak bogata i różnorodna jest twórczość powstająca pod tym szyldem. Właściwie można stwierdzić, że najmniej udany jest właśnie sam szyld. W wiejskich klubach prasy i książki - gdzie działają owe „Teatry" - kawy najczęściej nie uświadczysz, a i wiele jest zastrzeżeń co do tego czy słowo „teatr" jest w tym wypadku najtrafniejsze. Tym niemniej spory na ten temat mają znaczenie zupełnie marginesowe. Najważniejsze, że pomysł chwycił.

Początkowo zadania „Teatrów przy kawie", a nawet formy działania, były ściśle sprecyzowane. Ich celem była popularyzacja polskiej poezji współczesnej. A dokonywać tego miano przy minimalnej właśnie „teatralizacji" spektaklów. Miało więc nie być prawie żadnej scenografii, a za dekorację służyć miał co najwyżej klubowy stolik, krzesło i tomik poezji. Widz koncentrowałby więc całą swoją uwagę na słowie płynącym ze sceny. Zadaniem teatralnych zespołów miało też być poszukiwanie poetyckiego materiału do inscenizacji, jego opracowanie, a także znalezienie najtrafniejszego wyrazu artystycznego.

Samo życie jednak rozsadziło owe precyzyjnie określone ramy działalności. Partonujące całemu ruchowi Kluby Prasy i Książki „Ruch" na całe szczęście nie usiłowały rygorystycznie przestrzegać czystości programowej „Teatrów przy kawie". Bardzo prędko więc na klubowych scenkach prezentować zaczęto także poezję klasyczną, pojawiły się także utwory dramatyczne — z reguły jednoaktówki; A kiedy członkom zespołów znudziła się rola nieruchomych manekinów recytujących poetyckie strofy i doszły do głosu aktorskie ambicje, charakter prezentowanych inscenizacji bardzo się zmienił, nabrał dynamiki i rumieńców życia.

Klubowe zespoły „wystawiają się na krytykę" w programach satyrycznych, kabaretowych, poetyckich składankach, a nawet w formach tak zapomnianych jak rewolucyjne agitki. Różnorodność jest więc olbrzymia. Znakomicie było to widać na płockim przeglądzie, w którym uczestniczyło 19 zespołów wybranych z terenu całej Polski. Przegląd nie ma charakteru konkursowego, zespoły nie są więc - przynajmniej oficjalnie - oceniane. Tym niemniej wśród całego tego rozgardiaszu form i rodzajów teatralnej wypowiedzi było kilka oczywistych pomyłek, jak i parę przedstawień bardzo nawet dojrzałych. Do nieporozumień zaliczyć trzeba program zespołu z Krosna Odrzańskiego, który przygotował coś, co można by określić jako część artystyczną akademii z okazji 40-lecia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Idea szczytna, coż kiedy realizacja koszmarnie długa i nudna. Odczytywanie przez kilkadziesiąt minut fragmentów ONZ-owskich dokumentów, choć czynione było raz w świetle lampy stojącej, raz lampki nocnej, za chwilę w blasku reflektorów lub w smudze światła padającego z rzutnika, znużyło nawet tych z największym zasobem dobrej woli. Że nie jest to twierdzenie gołosłowne, niech świadczy fakt, że jeden z jurorów, przysnął smacznie, mimo iż siedział w pierwszym rzędzie. Niezbyt szczęśliwy był także występ zespołu z Bręczowic. Najkrótsza recenzja zaprezentowanego programu mogłaby brzmieć: Msza polowa za duszę śp. Marii Konopnickiej.

Nieporównanie więcej było spektakli, które się podobały. Szczególnie dobre opinie zebrał zespół z Chodczy. Siedmioro dziewcząt i chłopców przedstawiło - banalną w gruncie rzeczy - opowieść o dziewczynie, która zaszła w ciążę ze swoim chłopcem. Rzecz cała została jednak opowiedziana w sposób tak szczery i bezpretensjonalny, że wzbudziła niekłamane zainteresowanie widowni. Uwagę zwracała także dobra gra aktorów, a szczególnie podobała się główna bohaterka inscenizacji - Aśka.

Zupełnie inny zespół, o prawie profesjonalnych umiejętnościach swoich członków, pochodził z Wodzisławia Śląskiego i zaprezentował poetycki montaż wg tekstów Leszka. A. Moczulskiego, zatytułowany „Salon twarzy". Choć jurorzy i konsultanci mieli pewne zastrzeżenia co do koncepcji reżyserskiej, to jednak publiczność była pod wrażeniem swobody , z jaką młodzi aktorzy-amatorzy interpretowali wiersze krakowskiego, poety.

Laur publiczności - gdyby istniał - przyznano by jednak niechybnie młodym funkcjonariuszom ZOMO z Katowic. Program „Fraszkarium" w ich wykonaniu był farsową prezentacją polskich fraszek - począwszy od średniowiecznych, skończywszy na tych, które powstały współcześnie.

Przegląd miał także w pewnym stopniu charakter warsztatowy. Jurorzy i konsultanci pod przewodem p. Mieczysława Niedźwieckiego z warszawskiego Teatru Młodego Widza dzielili się swoimi uwagami nt. konkretnych rozwiązań reżyserskich, operowania światłem i muzyką. W delikatny sposób wytykano także pewne błędy scenicznych realizacji. Jednak - jak to trafnie zauważył poeta i krytyk Bogdan Chorążuk, będący gościem przeglądu - wszystkie niedomogi i mankamenty są niczym wobec faktu, że spektakle dają największą frajdę samym grającym. A jeżeli tę frajdę przemnożyć przez setki zespołów z całej Polski, to fakt ten ma już niebagatelne znaczenie. Nie tylko kulturalne, ale i społeczne.

MICHAŁ MALICKI
Fot. **Grzegorz Rychlik**



Program poświęcony poezji M. Konopnickiej przygotowano w KPiK w Bręczowicach

DĄŻENIE DO DOSKONAŁOŚCI

Gdy ma się siedem lat, trudno zrozumieć, dlaczego w szkole, do której przyprowadziła mama, najwięcej odbywa się lekcji gimnastyki artystycznej. Ale wystarczy mieć siedem lat, aby te właśnie lekcje polubić najbardziej.

Zespół Szkół Mistrzostwa Sportowego w Poznaniu. Tutaj co roku, na wiosnę, spośród wielu zgłaszających się dziewczynek wybiera się garstkę. Muszą być zgrabne, zwinne, gibkie. Muszą kochać taniec i muzykę oraz chcieć pokonać opór swoich'nieumiejętności. Na początku przeważnie nie zdają sobie sprawy z tego, że droga do sukcesu prowadzi przez pracę. To najważniejszy próg, o który potykają się dziewczynki bez silnej woli. Więc odpadają. Zostają najwytrwalsze w dążeniu do doskonałości. Przychodzą roząśmiane, kolorowe, roztańczone. I bawią się tym poważnym życiem, życiem gimnastyczek artystycznych, ale jednocześnie przeżywają je najpoważniej w świecie. Po niewielu latach walczą o zwycięstwo dla szkoły, klubu, miasta, kraju.

Angelika, lat 9: — *Oglądałam dużo programów telewizyjnych o gimnastyce artystycznej. W ogóle bardzo lubię sport, a najbardziej moje przybory gimnastyczne: maczugi, skakankę, wstążkę, piłkę i obręcz. I właśnie dlatego chodzę do sportowej szkoły. Uprawiam gimnastykę, bo jest w niej dużo życia i są w niej piękne kolory. A poza tym lubię ćwiczyć i tańczyć.*

Ula, lat 9: - *Uczę się w tej szkole, ponieważ można w niej uprawiać gimnastykę artystyczną. Lubię muzykę, do której ćwiczymy mostki, szpagaty, przewroty... Już teraz każdy wolny czas przeznaczam na gimnastykę. W domu zbiłam nawet jeden wazon, ale mama nie krzyczała. Gimnastyka artystyczna jest dla mnie pracą i zabawą. Jest piękną dyscypliną sportową.*

Karolina, lat 9: — *Uczęszczam do tej szkoły, bo mi się w niej podoba. Jest bardzo ładna. Nie zamieniłabym jej na inną. Gimnastyka artystyczna jest najpiękniejszą dyscypliną sportową i bardzo widowiskową. Zawodniczki są zwinne i sprawne. Podobają mi się ich różnokolorowe stroje, uśmiechnięte buzie.*

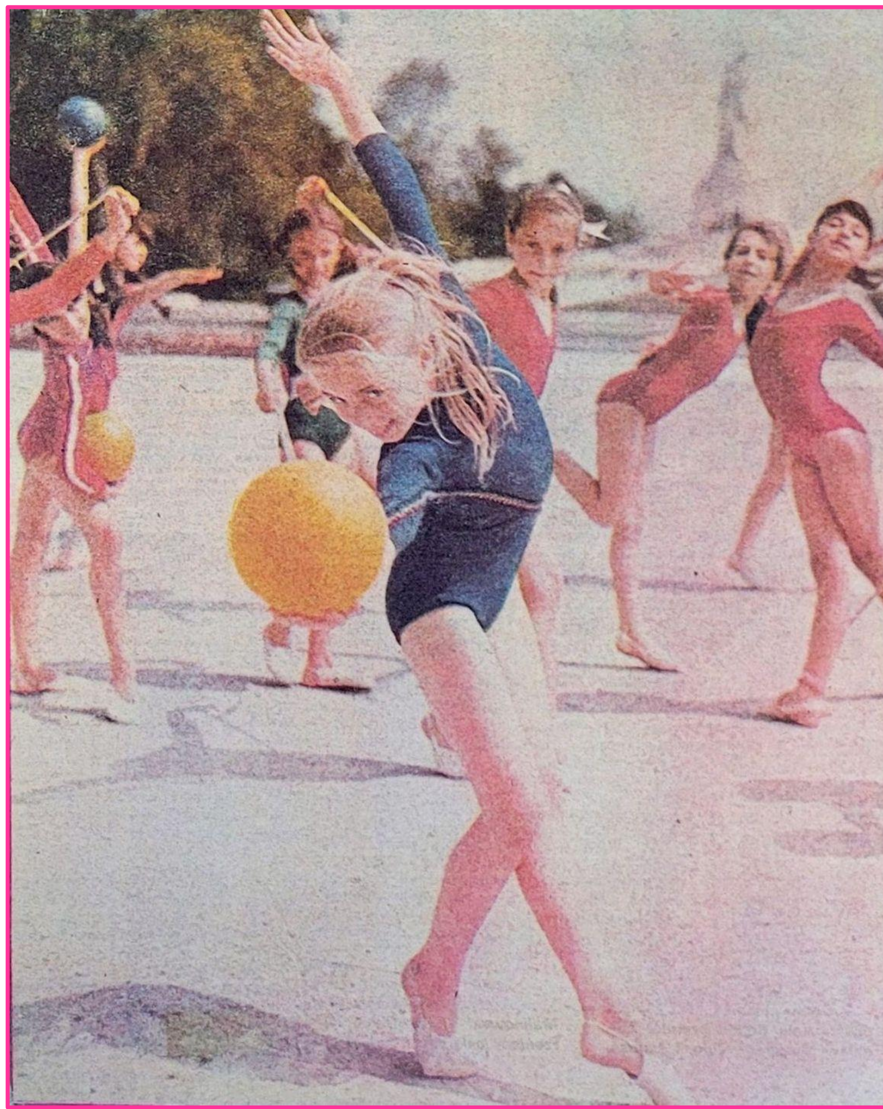
Szkoła „artystek" mieści się przy ulicy Cegielskiego, w szacownym budynku, liczącym ponad sto lat. Jest to jedyna tego typu szkoła w Polsce. Już przed jej sportowym oprofilowaniem, dyrektorka. Daniela Wojtasik, patrzyła przychylnym okiem na dyscyplinę sportową. Inicjatorka i pierwsza trenerka, Wanda Skrzydlewska, trenowała wówczas dziewczęta zrzeszone w KS Energetyk. Wiele z nich wywodziło się ze szkoły pani Wojtasik. To były dobre zawodniczki. Zdobywały tytuły mistrzyń Polski we wszystkich sportowych klasach. Przywoziły medale z wielu międzynarodowych turniejów, odbywających się między innymi: w Czechosłowacji, Francji, na Węgrzech, w Związku Radzieckim. Dzisiaj pani Skrzydlewska piastuje funkcję zastępcy dyrektora ds. sportu. Ona koordynuje pracę tych, które niegdyś były jej zawodniczkami, a dzisiaj trenują następne pokolenie.

Aby wychować świetną zawodniczkę, potrzeba wielu lat pracy. Szkoła miała i ma wiele dobrych sportsmenek. Trudno by, zliczyć wszystkie medale, które w ostatnich latach zdobyły jej reprezentantki. Wystarczy powiedzieć, że w indywidualnych kolekcjach niektórych gimnastyczek można doliczyć się: 35 medali. Doczekaliśmy się też zawodniczki bardzo dobrej. Jest nią Izabella Żurawska, aktualna wicemistrzyni Polski w klasie mistrzowskiej, wychowanka trenerki Jolanty Tarajkowskiej. Iza ma 16 lat. Gimnastykę trenuje od 10 roku życia. Jest małomówna. Na kilka dni przed ważnymi zawodami prawie milczy. Patrzy, obserwuje, słucha i myśli. W ten sposób koncentruje się. O zawodach kwalifikacyjnych do tegorocznych mistrzostw świata nie powiedziała rodzicom. Po co mają się denerwować. Iza jest silna. Sama potrafi zaradzić kłopotom. Na zawodach zdobyła drugą lokatę, więc do Hiszpanii pojechała.

W mistrzostwach świata brało udział ponad sto zawodniczek. To był trudny start. Odkąd gimnastyka artystyczna stała się olimpijską dyscypliną sportową, znacznie podniósł się jej poziom. Bułgarki są właściwie bezbłędne i nie do pokonania. Zaraz za nimi gimnastyczki radzieckie. A potem plejada dziewcząt prezentujących podobny poziom sportowy. Wśród nich nasza Iza. W Valladolid była dzielna. Nie zgubiła przyborów i otrzymała oceny w granicach 9,55-9,65. Wysokie jak na pierwszy start w MŚ. I choć nie znalazła się tym razem jeszcze w pierwszej dziesiątce, to jednak rokuje duże nadzieje.

SŁAWOMIRA SOBKOWSKA

OD REDAKCJI. Pani Sławomira Sobkowska była niegdyś gimnastyczką. „'Świat Młodych" pisał o niej równo 15 lat temu w sprawozdaniu z ogólnopolskich zawodów. 9-letnia wówczas Sławka uplasowała się w czołówce imprezy. Gimnastyce pozostała wierna do dziś, jest trenerką i propagatorką tego pięknego dziewczęcego sportu. Z ogromną przyjemnością drukujemy powyższy tekst.



NAJ... NAJ... NAJ... ???



ANNA JURKSZTOWICZ!

najlepsza wokalistka? talent rokujący największe nadzieje?

Ze znakami zapytania oczywiście. Domyślacie się o co chodzi? O podsumowanie roku 85, rzecz jasna podsumowanie muzyczne. Ostatnio z tak modnego plebiscytu rezygnowałem, zamieszczając w Świecie Muzyki własne podsumowanie zdarzeń muzycznych mijającego roku. Może jednak w tym roku odstąpię od tej tradycji, proponując Wam i sobie zabawę w typowanie najlepszych wokalistów, instrumentalistów, zespołów itd. Właśnie zastanawiałem się, jakie kategorie Wam zaproponować: czy wystarczą wokalista - wokalistka, instrumentalista, zespół, impreza, mała i duża płyta? A może tę zabawę chcecie rozszerzyć na wykonawców zagranicznych? Oto dwa pytania, na które chciałbym od czytelników tej rubryki uzyskać odpowiedzi. Oczywiście jak najszybciej, wszak czas nagli.

A ponieważ z prawdziwą radością czytam listy, w których znajduję nie tylko odpowiedzi na postawione przeze mnie pytania, ale także własne autorów uwagi i spostrzeżenia, przeto o nie proszę. Chciałbym bowiem znaleźć w Waszych listach z propozycjami regulaminu plebiscytu (chodzi o te kategorie), recenzje koncertów, płyt, ocenę rocznej działalności znanych i mniej znanych zespołów. Z prawdziwą przyjemnością te właśnie fragmenty listów opublikujemy.

Zatem umowa stoi: czekam na listy—czy robimy plebiscyt, czy go nie robimy, w ilu kategoriach oraz... uwagi i spostrzeżenia.

RYSZARD SYGITOWICZ!

najlepszy instrumentalista? kompozytor?



Świat Muzyki

GAZETA ME

David Bowie

Mick Jagger

DANCING IN THE STREET

Calling out around the world,
Are you ready for a brandnew
Beat?
Summer's here and the
Time is right for dancing in the street

They're dancing in Chicago, down in
New Orleans in New York City
All we need is music, sweet music,
There'll be music ev'rywhere
There'll be swinging and swaying
And records playing
Dancing in the street. Oh

It doesn't matter what you wear
Just as you are there
So come on ev'ry guy grab a girl,
Ev'rywhere around the world
They'll be dancing,
They're dancing in the street

This is an invitation across the nation,
A chance for folks to meet
There'll be laughing, singing and Music
Swinging dancing in the street

Philadelphia P.A., Baltimore and D.C., now
Can't forget Motor City
All dancing, they're dancing in the street

Redaguje
LECH NOWICKI

85 - ROCK POKOJU

Pod taką nazwą ZF ZSMP Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu zorganizował przegląd zespołów muzycznych. Tematyka pokojowa zaczyna być „modna", może za sprawą znaczących imprez muzycznych organizowanych za granicą (Wembley - Philadeiphia - Live Aid), czego dowodem udany koncert w Olivii i choćby ten przegląd. Pomyślany jako środowiskowy, rozrósł się do rozmiarów ogólnopolskich. Przyjęto zgłoszenia 70 zespołów! I choć do Warszawy dojechało ostatecznie ponad 40, „85 - Rock Pokoju" ilościowo zaspokoił ambicje młodych organizatorów. Jeśli chodzi o jakość, to poziom artystyczny nie był najwyższy, był przede wszystkim nierówny. Obok zespołów niezłych występowały bardzo słabe. Nawet finałowa dziewiątka pozostawiła pewien niedosyt. Wygrał zdecydowanie „Nowy horyzont" z Pruszkowa imponujący przede wszystkim wysokim poziomem wykonawczym partii instrumentalnych i aranżacjami utworów. Nieźle wypadły także wyróżnione grupy „Kres" i „Da da". Ten pierwszy wyróżniający się ciekawymi opracowaniami i kulturą muzyczną, ten drugi żywiołowością i muzykalnością. Wokaliści zawiedli na całej linii, czego dowodem pominięcie tej kategorii przez jurorów.

Organizatorem „85 - Rock Pokoju" zależało na pozyskaniu jak największej liczby piosenek podnoszących tematykę pokojową. Prawie wszystkie zespoły miały w repertuarze choćby jeden „pokojowy" utwór, niestety... Poziom muzyczny i literacki nie satysfakcjonował jurorów, którzy dostrzegli tylko i wyróżnili autorów dwóch piosenek. Pierwszej nagrody w tej kategorii nie przyznano. Oczywiście niełatwo jest amatorowi napisać „Give Peace A Chance" Czy „We Are The World". Warto jednak takie próby podejmować! Choćby z potrzeby serca...

OMPP – ostatnie przypomnienie...

...oczywiście o eliminacjach, które albo się rozpoczynają albo trwają, - ale o nich za chwilę. Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki, największa impreza młodzieżowa, startuje do swojej dziesiątej edycji. Zapowiada się okazale, szczególnie jej finał wrocławski. Zacznljmy jednak od eliminacji, głównego tematu przypomnienia. Od eliminacji. Więc od regulaminu.

W przeglądzie może brać udział młodzież w wieku 16-30 lat. Powołane przez organizatorów gremia jurorskie ocenią: solistów, zespoły wokalne i wokalno-instrumentalne, programy Klubów Piosenki oraz piosenki-propozycje do wspólnego śpiewania. Warunkiem udziału w przeglądzie jest przygotowanie dwóch utworów polskich kompozytorów i autorów tekstów. W zgłoszonym repertuarze mogą się znaleźć utwory własne oraz twórców z danego województwa (amatorów i profesjonalistów). Ta uwagą dotyczy solistów oraz zespołów wokalnych i wokalno-instrumentalnych. Jeśli idzie o Kluby Piosenki to winny one przygotówać 30-pninutowy program muzyczny, muzyczno-literacki, muzyczno-poetycki, muzyczno-plastyczny, muzyczno-estradowy. Wreszcie ci, którzy dysponują piosenkaml-propozycjami do wspólnego śpiewania - to soliści, zespoły wokalne i wokalno-instrumentalne, powinni je zgłosić dodatkowo lub włączyć do programu klubowego.

Eliminacje, jak napisałem wyżej, w niektórych województwach już się rozpoczęły, jednak jeszcze nie we wszystkich. Zgłoszenia należy kierować przede wszystkim do ZW ZSMP. Kto przebrnie przez eliminacje wojewódzkie, zakwalifikuje się do eliminacji międzywojewódzkich, po których najlepsi z najlepszych pojadą na spotkanie finałowe do Wrocławia. Gdzie odbędą się eliminacje międzywojewódzkie? W sześciu miastach: Mielcu, Choszcznie, Gdańsku, Łodzi, Białymstoku i Katowicach.

O wrocławskim finale przy najbliższej okazji...

LOMBARD ODCHODZI

Oficjalnie zawiesza na czas nieokreślony działalność koncertową. 12 listopada w warszawskiej Stodole odbył się pożegnalny koncert Lombardu jaki znaliśmy z licznych występów estradowych, programów telewizyjnych, płyt. Zespołu, który zdobył uznanie i popularność na wznoszącej fali polskiego rocka lat osiemdziesiątych. Lombard chwalono i krytykowano, szczególnie za pierwszy okres jego działalności, nikt jednak nie odmawiał tej grupie zdecydowanego profilu artystycznego, muzykom umiejętności warsztatowych. Był Lombard miejscem działania dwóch artystycznych indywidualności i profesjonalnego menadżera. Małgorzata Ostrowska i Grzegorz Stróżniak dyktowali w grupie artystyczne tempo, wyznaczali wysokość muzyczno-lIteracklej poprzeczki. Umieścili ją wysoko. Piotr Niewiarowski, ów profesjonalista od spraw programowo-organizacyjnych, zadbał o rozwój talentów obojga wymienionych.

I co dale] z Lombardem? Grupa, w nieco zmienionym składzie, zamierza nadal koncertować (po przerwie). Dwie artystyczne Indywidualności - Ostrowska i Stróżniak - pragną się sprawdzić w nieco innej działalności, przede wszystkim twórczej. Przypomnieć w tym miejscu warto, że Grzegorz Stróżniak wcześniej zainteresował się teatrem, Małgorzata Ostrowska współpracą z jazzmanami. Jej nagrania i występy z zespołem Basspace przyjęto z tzw. mieszanymi uczuciami. Nikt jednak nie zakwestionował prawa Ostrowskiej do artystycznego eksperymentu. Powinna nawet próby takie podejmować, w imię artystycznego rozwoju.

Lombard odchodzi i Lombard... wraca. Na płytach, których nagrał kilka...

Poeto!
To nie to!
Nie męcz się
nie poć się
nie smuć!
Swój talent
na szalę
rzuć
Wyślij do Firmy swój zeszyt
Firma Cię może pocieszyć...



Adres Firmy: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Czeka Brzęczysława



Co się wydarzyło 30 listopada oraz 1 i 2 grudnia

2 XII 1823 r. - obwieszczona została - w Orędziu do Kongresu -doktryna prezydenta USA, Jamesa Monroe'go. Sformułowano w niej zasadę opierania się przez Stany Zjednoczone dalszemu rozszerzaniu wpływów i podbojów mocarstw europejskich na kontynencie amerykańskim. Uznano to za akcję godzącą w bezpieczeństwo USA. Jednocześnie sformułowano zasadę nieinterwencji tego państwa w sprawy Europy. Celem doktryny Monroe'go było zapobieżenie przywrócenia władzy Hiszpanii w Ameryce Środkowej i Południowej oraz posuwania się Rosji z Alaski na południe. Doktryna Monroe'go zapoczątkowała hegemonię USA nad całą Ameryką. Zasada nieangażowania się w sprawy dotyczące Europy załamała się w XX w. (udział w obu wojnach światowych).

Ponadto:

1 XII 1896 r. — zmarł Stefan Rogoziński, podróżnik, pisarz, badacz Kamerunu.

30 XI 1966 r. - proklamowano niepodległość Barbadosu.

30 XI 1967 r. - proklamowano niepodległość Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze:
Człowiek czynu zawsze wygląda niestosownie pomiędzy gadułami.
G.B. Shaw

Zadanie premiowane nr 554 — UKOŚNIK

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu. Rozwiązanie prześlij'w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 554".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

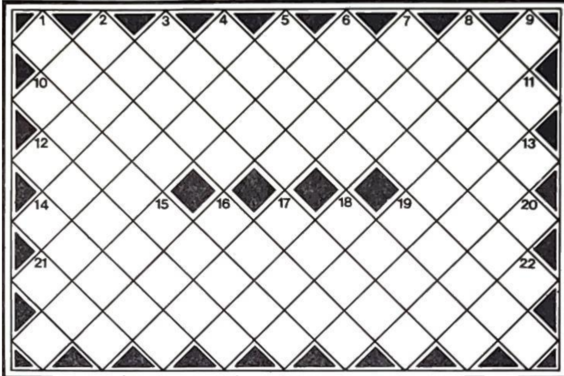
PRAWOSKOŚNIE: 1) cygański - w tytule operetki Johanna Straussa, 2) oddanie strzalów armatnich przy uroczystym powitaniu, 3) imię Sawyera, tytułowego bohatera powieści Twaina, 4) prawodawca ateński (ok. 635-ok. 560 p.n.e.), 5) kierownictwo portu, 6) największe jezioro węgierskie, 7) w Turcji i w niektórych krajach bałkańskich: gmach rządowy, 8) szklany słoik na przetwory, 10) część, ubrania męskiego, noszona pod marynarką, 12) sprzęt pożarniczy, 14) komplet kart do gry, 16) pieniądze indyjskie, 17) pierwsze lub drugie obiadowe, 18) odpis oryginału lub dawna broń drzewcowa, 19) Sophia, sławna aktorka włoska, 21) smar okrętowy.

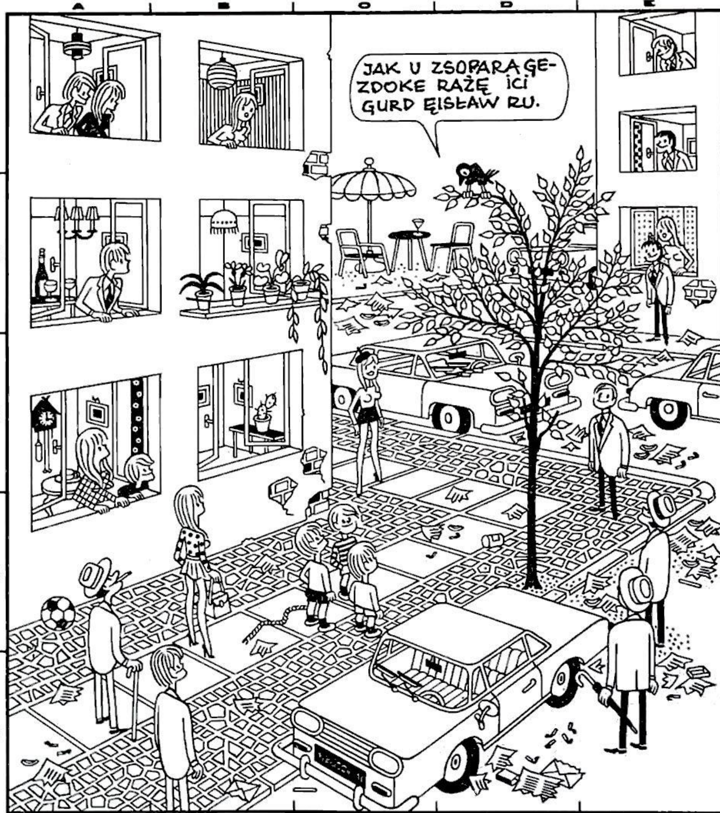
LEWOSKOŚNIE: 2) rodzaj sieci rybackiej, 3) odkryta weranda; 4) płyta izolacyjna wyrabiana że słomy (występ jednego artysty+legenda), 5) oficjalna wiadomość, 6) zespół tancerzy i tancerek, 7) żeglarska kamizelka ratunkowa (anagram wyrazu kopka), 8) wyspa z Międzyzdrojami, 9) wyższa Izba parlamentu, 11) region w Hiszpanii, z Barceloną, 13) roślina dostarczająca włókna, 15) Szczeciński lub Wiślany, 16) obwód, dzielnica, 17) widełki przymocowane do burty łodzi, służące do osadzenia wioseł, 18) odrobina, 20) jezioro na. wsch. od Morąga (anagram Imienia Irena), 22) chata wZakopanem, część Muzeum Tatrzańskiego.

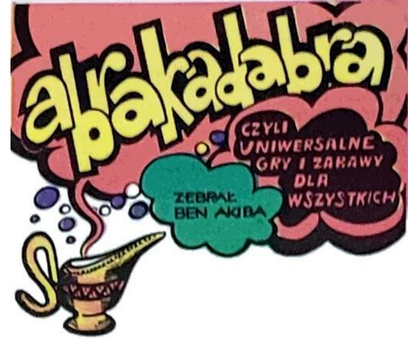
ROZWIĄZANIE zadania premiowanego nr 548 ze 126 numeru „Świata Młodych" z 1985-10-19

Prawoskrętnie: bławatek, zajączek, malina, pojemność, odczynnik, bezlotek, bażyna, przelanie, porzeczka, kulisy, uczenie, brygada. Lewoskrętnie: błaganie, zawada, majątek, policzek, odjemna, bezczynność, balonik, przeżytek, polana, kurzenie, uliczka, bryczesy.

Nagrody wylosowali:
Paweł Pietrzyk - Sosnowiec, Stanisław Smaga - Dębica, Dariusz Prokopiuk - Chełm, Joanna Żłobińska - Bydgoszcz, Rajmund Kopacz - Częstochowa, Aleksander Sobolin - Moskwa (ZSRR), Piotr Dyrszka - Jastrzębie-Zdrój, Agnieszka Kaczmarek - Nowy Tomyśl, Roman Karbownik - Bytom Odrz., Zbigniew Zieliński - Zamość.







Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś gości u nas stary znajomy – kruk, który mówi szyfrem. Bardzo gorąco namawiam do rozwiązania krukowej łamigłówki. Ciekawe Jest też - choć małe - zadańie-błyskawica. Do zobaczenia za tydzień w tym samym miejscu!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

ZADANIE -BŁYSKAWICA

Znów wyszperałem stuletnie zadanie do dzisiejszej Abrakadabry. Wśród trzech braci — średni jest starszy od najmłodszego o dwa lata: Wiek najstarszego natomiast przewyższa sumę lat dwóch pozostałych o cztery lata. Ile lat ma każdy z braci, jeśli ogólny ich wiek wynosi 96 lat?

ZAGADKA STAREGO KRUKA

Nasz znajomy kruk siedzi na gałęzi drzewa i mówi szyfrem. Trzeba szyfr „złamać", odczytać o jaki przedmiot chodzi, znaleźć go na obrazku, oznaczyć metodą szachową i porównać z rozwiązaniami za tydzień.



Jeśli już rozwiązałeś pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i starannie połącz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 32. ©trzymasz w nagrodę rysunek, wykonany własnoręcznie.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

ZADANIE-BŁYSKAWICA: suma 110 zl; Staszek miał 20 zł, Janek 25 zł, Olek 30 zł, Tomek 35 zł. KTÓRY KRAN: hydraulik musi zakręcić kurek nr 2. TWARZ DO KWADRATU: w pusty kwadrat możesz wpisać tylko „twarz" nr 3; jeśli jeszcze raz przeanalizujesz dokładnie szczegóły wszystkich twarzy w trzech rzędach poziomych i trzech pionowych kolumnach - przekonasz się, że tylko takie rozwiązanie jest prawdziwe.

Nikt niczemu się nie dziwi. To napawa otuchą. Niekonwencjonalna, kolorowa londyńska ulica może spokojnie byc taką do później starości. Tak jak dystyngowane, pomarszczone panie mogą godnie nosić swoje kapelusze z ostrymi girlandami kwiatów i papugą w tych kwiatach. Nikt ich nie obrazi chichotem.

Po obiedzie (bardzo jadalny, przyznaję ze wstydem, z marcepanowymi lodami na deser... Rafał, hura! Twoja - nasza ambrozja jest doskonalsza) nie było czasu już na nic. Błagałam o Tower. Obiecano mi go „od środka" za tydzień. Ale widziałam zachód słońca nad Tamizą!

Wieczór był cudowny i gorący, jak nie w umiarkowanej, nie tylko w emocjach ale i klimacie, Anglii. Słońce nagrzało tak ulice i domy za dnia, że unoszące się nad nimi powietrze było namacalnie gęste – nie od smogu, a od ciepła - jak sprasowane gorącym żelazkiem. Tłumy londyńczyków obsiadły brzegi – porozstawiane wszędzie ławki i krzesła, tarasy, schodki, skrawki trawników. Rzeka lśniła odbitymi w niej światłami miasta. Była czerwona, złota, czarna – królewska. Nie test szeroka, nie ma tu więcej niż sto, może sto dwadzieścia metrów. Prawy brzeg daleko, na przestrzeni paru kilometrów ocieniają za dnia drzewa – znajduje się to królewski ogród botaniczny. Zaś mosty...

Imponujący, nawet z bliska nie tracący monumentalnej urody Tower Bridge – pierwszy londyński most od strony morza. Symbol – pomnik. Tu kiedyś cumował „Batory". Pamiętacie urok mostu w Darłówku? Coś z niego mają londyńskie mosty. Łamią się nagle i niespodziewanie na dwie części, ustawiają w pionie, robią drogę statkom. Myślę, że dopiero teraz rozumiem Turnera.

Kochani, zanudzam Was, to wszystko nie jest takie „jak było".

Wracając na ziemię - dziewczęta zaprowadziły mnie do nóg królowej Wiktorii - na schody pod jej pomnikiem stojącym przed Buckingham Palace, kazały stanąć na baczność i zrobiły zdjęcie. Obawiam się, że wyjdę „cała zmieszana". No i oczywiście do Madame Tussaud! To cud. „dziewczęta zaprowadziły mnie". A.R., to byłoby coś dla was! Zaręczam najuczciwszym słowem, że wszyscy woskowi wyglądali jak żywi. O wszystkich żyjących nie można było tego powiedzieć. Ja w każdym razie byłam woskową żoną Lota. Tradycja musi mi wybaczyć - nie wypadało w tym miejscu proponować soli jako tworzywa. Inwencja dziewcząt na tym się skończyła. Przestały interesować się mną i Londynem. To Maria i Gleen obiecali mi jeszcze... Klakson przed domem! Ten Polak przyjechał! Któż inny mógłby tu zatrąbić? Może Tini, ale ta jest w domu.

Kochani! Tak niemądrze skończyłam ten list. Ma równe siedemdziesiąt minut - pan Ski najzwyczajniej i po polsku spóźnił się. Cudowny zwyczaj! O całe dziesięć minut byłam z Wami dłużej. Chciałam Wam tyle napisać! Że... .

Całuję Wąs Wszystkich. Przybiegnę wkrótce - A.B.R.J.M.A.J – Wasza Anna (pierwsza-starsza).

*

Poniedziałek. W Warszawie był to najgorszy dzień tygodnia. Trzeba było iść do szkoły „od nowa" i tak samo od początku zaczynać całe życie. Nim się zdążyło jako tako wszystko poukładać i wdrożyć się - trach!

Sobota z niedzielą, a po nich PONIEDZIAŁAEK. Wszyscy nie lubią poniedziałku - czy lepiej „nikt nie lubi poniedziałku"? Wieszczka by wiedziała, Anna nią. Jedynie w wakacje poniedziałek jest obojętny, piątek czy świątek, są wakacje i kropka.

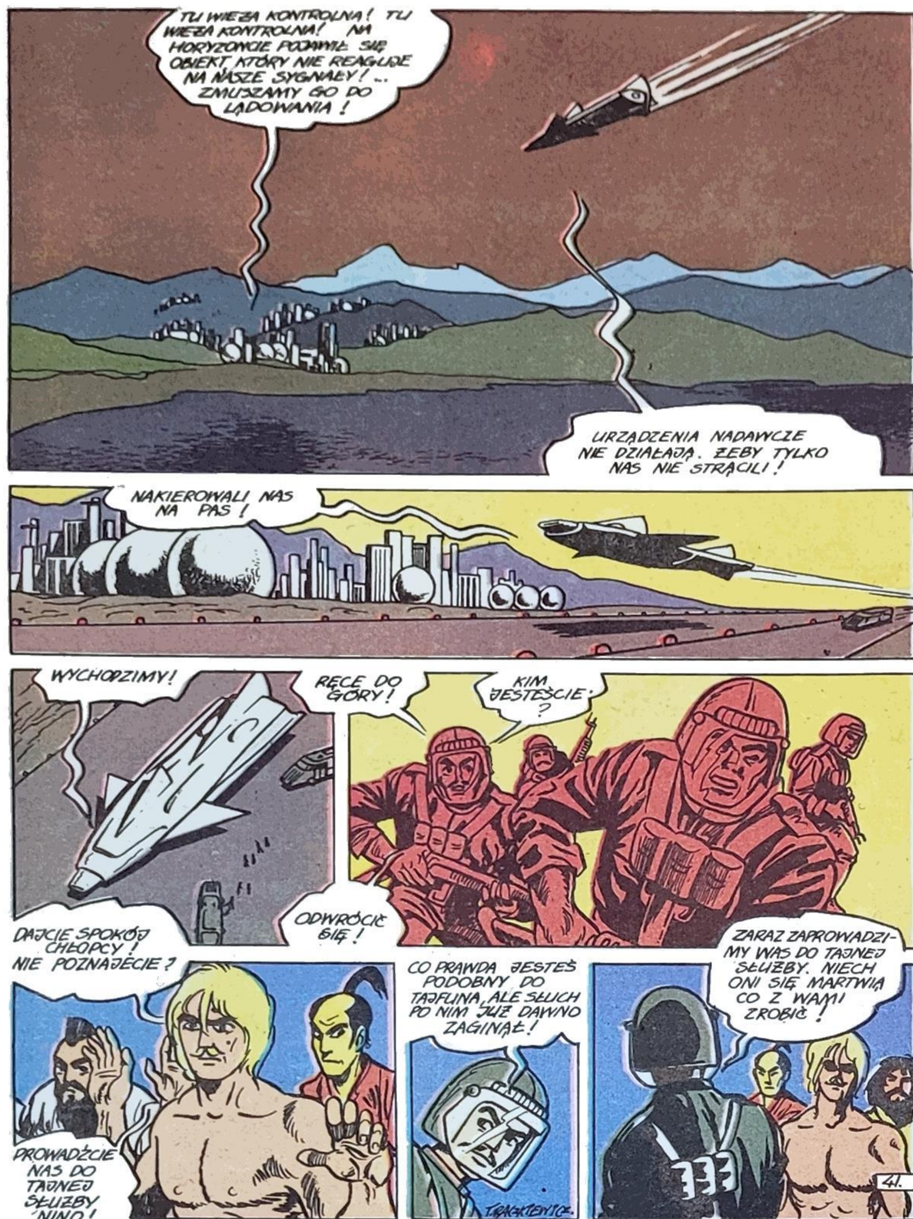
W Mątwach ponura poniedziałkowa magia traci podwójnie swą moc. W Mątwach po prostu nie ma kalendarza. Mątwy to las, psy, drewniana leśniczówka z matecznikiem, Jacek na co dzień - zawsze, babcia Natalia i jej tajemnice, fajka pana Gastoła, słońce, jagody ze śmietaną (Mela daje nie mleko, a śmietankowy krem), zielone spacery i jezioro, rozmowy na werandzie wieczorem, ćmy, bociani klekot, żaby i nietoperze. Wystarczy wyliczania, choć miałaby ochotę robić to dalej. Przyszło jej do głowy, że wcale nie musi mieszkać w Warszawie! Chłopcy na pewno zrobią kiedyś to swoje planowane i zarzucone potem dwuśladowe cudo MJ-XXI w., będą ją podwozić do miasta. Nie do tego tutaj! Była raz, wystarczy. Tylko targ był wspaniały, „rynek", mówi babcia, ale reszta - okropność. Nic dziwnego, że Rafał zamiast w okno patrzył w słoik z musztardą jak na księżniczkę Parysadę.

Kupili na tym rynku mnóstwo wspaniałych rzeczy. Nic nie było zwiędnięte i stare, a pachnące, zielone, czerwone - kolorowe. I drogie - niestety.

Cdn.

Scenariusz
i rysunki
TADEUSZ
RACZKIEWICZ

TAJFUN AFERA BRADLEYA





ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 144 (4074)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie techniczne:
Barbara Zając

Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke

Korekta:
Irena Ochrymowicz

Zakłady Graficzne
Dom Słowa Polskiego

Zam. nr 4319/G. N-8
Nakład 439 000

UŚMIECH NUMERU

W CZASIE TRANSMISJI meczu hokejowego jeden z hokeistów krzyczy do sprawozdawcy radiowego:
- Mów wolniej! Przecież my tak szybko nie możemy grać!

*

WYBITNY BADACZ polarny zamawia przed kolejna wyprawa buty u swego stałego szewca.
- A jak pan ocenia buty, które panu zrobiłem przed poprzednią wyprawą?
- Muszę przyznać, że były znakomite pod każdym względem. Przy tym powiem panu, że jeszcze na żadnej wyprawie nie udało mi się zjeść tak smacznych butów...

DOKĄD WRACAJĄ LATAWCE

Maria Borowa

47

„Bawię się" dobrze, naprawdę. Teraz postaram się szybko i skutecznie napisać Wam o tym, co widziałam i co mi się podobało. Reszta w domu po powrocie. Zanudzę Was na śmierć!

U cioci są cudowne reprodukcje sztychów średniowiecznych. Wiszą w salonie na głównej ścianie. Plany miast walijskich i szkockich, stolic hrabstw, a wokół miniatury ich fragmentów. Najpiękniejszy jest jeden - jakiś korsarski galeon na morzu. Gna z rozpiętymi żaglami, leżąc prawie jedną burtą na falach. Passe-partout tworzy dwanaście (policzyłam) innych rodzajów kaperskich okrętów.

Gleen ma u siebie kolekcję fajek - piękna? Najstarsze pamiętają pewnie Elżbietę.

Na kominku w holu leżą kawałki marmurów - Maria je ściąga nie wiem skąd. Takie dziwne, ciężkie hobby. Czy w Anglii w przyrodzie występują marmury? Maćku, ty wiesz, ich tu nie śmiem pytać. Za wiele pytam. Obawiam się, że Tini nazwie mnie - jeśli już nie nazwała - anti ZZ (znak zapytania). Zaraz pognam do encyklopedii. O właśnie...

Biblioteka ogromna. Wspaniała. Nie znalazłam żadnej polskiej książki. Dziewczęta - obie córki Marii - nie mówią słowa po polsku. Też nie pytałam dlaczego. Boję się, że to dawne kompleksy matki. Poza domem natomiast... Wczoraj w kawiarni jakaś starsza pani uśmiechnęła się do mnie bardzo miło tak sobie, a długowłosy, cudacznie odziany młodzieniec dotknąwszy mnie lekko, a niechcący, w drzwiach bezradnie rozłożył ręce i wzruszająco wyszeptał „sorry".

Zabytki... Podobał mi się Windsor Castle - jedna z rezydencji królowej. Piękny park - my staruszki spacer, dziewczęta jeździły konno! Trzy godziny drogi od Marii. Do centrum Londynu - dwie. To dla ciebie. Maćku, na przyszłość, jeśli dasz się skusić. W samym Londynie „dotykałam" wielu rzeczy. Dla Ciebie, Maćku, Bodiceę. Myślę, że taką ją sobie wyobrażałeś. Czy wiedziałeś, że na kołach swojego wojennego wozu miała noże? Królowa pędzi wprost na Big Ben (tak, ten sam), a raczej na wieżę parlamentu z zegarem. Dla was obu - przed swoim pragnieniem - byłam w katedrze westminsterskiej. O niej osobno -w domu. Nieudolne sprawozdanie poprę slajdami. Dziewczęta są tak wspaniałomyślne, że zasypały nimi całą moją walizkę. Westminster to cudo. Dziękuję przypadkowi, który pchnął Marię w tę stronę. A może był to świadomy wybór? Maria bywa nieodgadniona. Aniu - plotka: tu - tzn. w katedrze po dziś dzień odbywają się śluby członków rodziny królewskiej. Od XI wieku, bagatela. Chór i boczne nawy to grobowce. Nasz Wawel - królowie i Wielcy. A dochodzi do tej sławy i chwały Architektura. J.M. zapędźcie dzieci (P.T. oczywiście!) do swoich skarbów i poczytajcie im co nieco. I pokażcie. Już?... Przepraszam. Koło turkusowej półkuli planetarium przemknęliśmy niczym czterokołowa rakieta kosmiczna. Nigdy się nie dowiem na ile i w czym przewyższa gorzowską. Czerwony piętrowy (a jakże) autobus zasłonił mi część parterową i napis na otoku piętra.

Ale zatrzymaliśmy się „na chwilę" przed katedrą św. Pawła. Bogu dzięki. Dorin, Maria i ja weszłyśmy do środka, reszta czekała na nas popędzając. Byli głodni. Przyjechaliśmy przed piątą i nie usłyszałam głosu Wielkiego Pawła. Dzwoni o pierwszej (przez pięć minut). Dlatego też nie wiem, J.M., czy przypomina Zygmunta. Ale, Jacku, znalazłam twoje „resurgam". Wyryto je nad wejściem od strony południowej, przed rzeźbą Feniksa.

Aniu, Piotrusiowi Panu nie mówiłam jeszcze od ciebie dzień dobry. Gleen obiecał mnie tam zawieźć „jak najszybciej". Nie był zdziwiony! To ładnie z jego strony, naprawdę. Wiecie, co szalenie podoba mi się tutaj?

Dokończenie na str. 7